DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 136. Środa, 9 (21) Czerwca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 3-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.

kwartalnie „ 2 „ 15.

miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20

kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 8 (20) Czerwca.

Magistrat miasta Warszawy.—Fundusz przez braci Kaftalów dla ubogich starozakonnych wstydzących się żebrać po rs. 120 rocznie przeznaczony, a za lat 5 zebrany, pomiędzy tychże ubogich w r. b. w rocznicę śmierci niegdy Szoela Kaftal ojca ofiarodawców ma być rozdzielony. Magistrat zatem wzywa osoby interesowane, a szczególniej ubogich z familji Kaftalów pochodzących, którzy przed innemi będą mieli pierwszeństwo, ażeby z podaniami w tym względzie do Prezydenta Miasta adresowanemi, najdalej do dnia 19 Czerwca (1 Lipca) r. b. pospieszyli, podania bowiem po tym terminie zaniesione, lub niepoparte dowodami niżej wskazanemi, bez skutku i odpowiedzi pozostaną. Kwalifikacje do pozyskania wsparcia z rzeczonego funduszu, stanowić będzie udowodniane pochodzenie z familji Kaftalów lub przedstawienie dwóch członków w Komitecie z familji Kaftalów udowadniających, że żądający wsparcia jest rzeczywiście kuzynem Kaftalów i na wsparcie zasługuje, zaś co do innych nienależących do familji Kaftalów, Świadectwo Opiekuna Cyrkułowego wyznania Mojżeszowego, że kandydat jest porządnego prowadzenia się, był kiedyś w stanie zamożnym i obecnie chociaż jest biednym. żebraniną się nie trudni, nadto Świadectwo Komisarza Policji Wykonawczej właściwego Cyrkułu, że żądający wsparcia, jest tutejszym stałym mieszkańcem, — kandydaci wykwalifikowani posiadający małoletnie dzieci, mają pierwszeństwo przed bezdzietnemi.

Warszawski Ober-Policmajster.—Dostrzegając z codziennych raportów policmajstrów miasta, że od niejakiego czasu znacznie pomnożyła się liczba osób, w czas nocny bez latarek chodzących, a biletów zwalniających od noszenia takowych nieposiadających, dla zapobieżenia więc tej dowolności przepisom stanu wojennego przeciwnej, znajduję się w konieczności uprzedzić mieszkańców miasta, że odtąd osoby tej kategorji, oprócz zatrzymania ich przez służbę policyjną, ulegną nadto dotkliwym pieniężnym sztrofom.—Warszawa, dnia 6 (18) czerwca 1865 r.—Orszaku Jego Cesarskiej Mości, Jenerał-Major, baron *Frederyks.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 8 (20) Czerwca.

Dziś nie wiele mamy wiadomości do przytoczenia; gazety berlińskie nie nadeszły z powodu niedzieli, a wieczorne gazety paryzkie z 18-go także nieprzybyły skutkiem jakiejś nieakuratności na drodze żelaznej pomiędzy Paryżem a Kolonją.

We Francji podczas przyjęcia dyplomatycznego, które miało miejsce zeszłej środy, nuncjusz papiezki w imieniu swych kolegów miał krótką przemowę do cesarza, winszując mu szczęśliwie odbytej podróży do Algieru. Cesarz w odpowiedzi dziękował ciału dyplomatycznemu za uczucia wyrażone mu z taką uprzejmością przez jego dostojnego przedstawiciela, i w bardzo żywych wyrazach wychwalał rezultaty swej wycieczki do osady afrykańskiej.

Z powodu zbytniego przeciągnięcia się posiedzeń i rozmiarów jakie przybierają rozprawy nad budżetem, sięgające do najmniejszych szczegółów służby publicznej, znaczną część projektów do prawa trzeba będzie odłożyć do roku przyszłego. Prawdopodobną zdaje się rzeczą, że jedy-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

Aż trzy nowości sceniczne oczekują od nas obszerniejszego sprawozdania! Wystąpienie p. Couqui w *Katarzynie, córce bandyty,* wznowienie *Panny Mężatki* Korzeniowskiego i nowa opera Maillert'a, *Lara* przedstawiona przez artystów miejscowych.

Zaczynamy od p. Couqui.

Wysoki talent tej pierwszorzędnej tancerki, już zapewnił jej trwałe powodzenie i zjednał ogromne współczucie publiczności tutejszej; nigdy może jednak p. Couqui nie rozwinęła tak hojnie swoich choreograficznych zasobów, jak w roli „Katarzyny" nastręczającej dla tancerki mnóstwo różnorodnych sytuacij w części dramatycznej, a w tańcu podającej tak obszerne do popisu pole.

W akcie pierwszym p. Couqui tańczyła pas solowe i tarantelę, z tą swobodą, lekkością i siłą, jakie odznaczają zawsze znakomitą tancerkę wiedeńską. Tańce z ewolucjami powiodły się w ogóle, szkoda tylko, że z korpusu zbrojnych bandytek nie wyłączono, już wysłużonych weteranek, które po tyloletnich choreograficznych walkach mogłyby już odpocząć sobie lub przejść na rolę mimiczne, przedstawiając np. szanowne matki, złośliwe ciocie i t. p. figury potrzebne w wielu baletach. Nie podobna jest rozbierać szczegółowo wszystkich pas wykonanych przez p. Couqui w tej obszernej roli. Zmusiłoby to nas do ustawicznego powtarzania jednych i tychże samych frazesów pochwalnych, które i czytelników i samą nawet tàncerkę znużyć by mogły. Każdy zna, bo każdy widział jej nieporównany piruet podwójny, lub silny i lekki razem, taniec na palcach, z któremi przejechać może Europę wśród ogólnych oklasków,—lecz p. Couqui ma oprócz tych szczegółowych i że się tak wyrazim, specjalnych przymiotów w tańcu, jeden jeszcze, ogólny, który ją nadewszystko odznacza i wysokie w sferach artystycznych zapewnia jej stanowisko. Oto pierwsza tancerka wiedeńska, ma oddzielną własność i dar ożywiania całych baletów, w których się ukazuje. Bądź to, przez szybkie, błyskawicowe wykonywanie wszelkich, najtrudniejszych nawet fragmentów, bądź przez zapełnianie scen nieczynnych, doskonałą i pełną wyrazistości mimiką, bądź wreszcie, przez obudzoną emulację w otaczających ją tancerkach, sprawia ogólny ruch i budzi pełne życie w całym personelu. Scena po scenie, obraz po obrazie, przesuwają się szybko—wszystko nabiera energji życia i wdzięku, a widowisko skrócone przez jej pośpiech nie pozwala roznamiętnionym widzom stygnąć z wrażeń doznanych. Nie raz już wyrażaliśmy naszą niechęć dla baletów zapełniających całe widowiska, i prawdę mówiąc, na żadnym z takich nie mogliśmy dotrwać do końca, bez zadania sobie przymusu — tu jednak, podczas wystąpienia p. Couqui, Katarzyna wydała się nam krótkim divertissementem — a po zapadnięciu kurtyny, żałowaliśmy, że dłużej jeszcze nie możemy ścigać wzrokiem niedościgłych polotów tej napowietrznej sylfidy. P. Couqui przechodząc scenę na palcach, dwóch lub jednej tylko nogi, lub osadzając w skoku jedną nogę na scenie, sprawia efekt jak gdyby tę drobną stopę wbijała w deski sceny, jak gdyby palce jej posiadały ostrze i siłę dzirytu! Dosyć przytoczyć tarantelę wykonaną w karczmie, w tempie nadzwyczaj szybkiem *trójkami*, które p. Couqui wyrabiała z niedościgłą okiem biegłością. Dobrze uczyniono wyrzucając z *Katarzyny* scenę w więzieniu a zakończając za to akt trzeci napadem bandytów na żołnierzy, sprawiającym konieczny i silny efekt w górnych zwłaszcza sferach sali...

W balecie „Katarzyna" z wyjątkiem pierwszej tancerki naszej, której rolę gra p. Couqui, występuje cały prawie personel tutejszego baletu i trzeba wyznać, że wszystkie, więcej lub mniej uzdolnione i więcej lub mniej wyrobione tancerki, starały się przewyższyć siebie samych w wykonywaniu powierzonych im tańców; uważaliśmy, iż głownie jednak odznaczyły się pp. Kowalska i Wanda Królikowska, — chociaż i p. Dylewska w tańcu z płaszczami, zyskała zasłużone oklaski. O tańcu p. Tarnowskiego nic nie powiemy, zawsze on również doskonały i zawsze wysoko ceniony przez publiczność tutejszą.

Zamierzając dać sprawozdanie o dwukrotnem już przedstawieniu *Lary*, znajdujemy się w przykrem położeniu, albowiem musimy koniecznie zganić wybór tej opery dla sceny warszawskiej, która i tak zbyt wielu miernościom u siebie przytułek daje. Cała ta partycja z bardzo rzadkiemi wyjątkami, należy do po-

nemi projektami nad któremi izba w tym już roku będzie miała stanowczo wyrzec, będą prócz prawa o robotach publicznych, pożyczka miasta Paryża i projekt tyczący się wystawy powszechnej. Co się zaś tycze prawa o radach departamentalnych i miejskich, to zapewniają, że jedynie tylko tytuł tyczący sie rad miejskich będzie poddany pod obrady, a to z powodu wyborów miejskich, które nastąpią zaraz po skończeniu posiedzeń. Sprawozdanie o 360 milionach przeznaczonych na roboty publiczne, nie zostało jeszcze złożone; lecz o projektach tyczących się pożyczki m. Paryża i wystawy powszechnej oraz projektu tyczącego się marynarki handlowej, sprawozdania już są ukończone.

Angielska izba gmin znowu przyjęła na ostatniem posiedzeniu liberalne postanowienie, należące do tego samego szeregu pojęć, co zmiany wprowadzone w ostatnich czasach do przysięgi składanej przez katolickich członków parlamentu. Izba gmin postanowiła większością 206 głosów przeciwko 190, że projekt do prawa znoszący przysięgę wierności na dogmata kościoła anglikańskiego, wymaganą od studentów otrzymujących stopnie naukowe w uniwersytecie oxfordzkim, będzie odczytany po raz drugi. P. Göschen wnioskodawca, bardzo słusznie zapytywał izby, czy byłoby rozsądnem i użytecznem zaprowadzanie łączności pomiędzy wychowaniem ogólnem udzielanem w Oxfordzie, a przymusowem przyzwoleniem na nauki dogmatyczne kościoła, który zaledwie obejmuje połowę ludności krajowej. Wielkie rozwinięto usiłowania aby skłonić izbę do odrzucenia tej propozycji, rozprawy zajęły całe posiedzenie; kilku znakomitych członków, z liczby tych nawet, którzy się liczą zazwyczaj do obrońców pojęć liberalnych, jak lord Cecil, kanclerz skarbu, p. Foters, walczyli przeciwko propozycji p. Göschen. Podług *La Fr.*, w sferach politycznych londyńskich powszechnie sądzą, że w tym roku w wyborach ogólnych odniesie zwycięztwo stronnictwo torysów, lecz że stronnictwo to nie zwali gabinetu Palmerstona, dopóki ten ostatni będzie mógł w nim przewodniczyć.

Podług telegramu z Florencji z 18-go, *Opinione* zapewnia, że układy prowadzące się pomiędzy Rzymem i Włochami, co do obsadzenia katedr biskupich niezajętych, napotkały na niespodziewane trudności.—Dziennik *Italia*, z powodu pogłosek rozgłoszonych o przybyciu ajenta Juareza do Turynu dla werbowania młodzieży włoskiej do armji republikańskiej w Meksyku, przestrzega młodych ludzi aby nie pokładali wiary w ułudne obietnice tego emisarjusza.

Dziś mamy już stanowcze wiadomości co do charakteru spisku wojskowego odkrytego w Walencji; spisek ten był dziełem komitetu progresistów. Wiadomości dostarczone dziennikowi *Pays* donoszą, że pułkownik, dwaj podpułkownicy, dwaj komendanci, dwaj kapitanowie i sierżant z z pułku burbońskiego zostali aresztowani. Aresztowano także 13-tu progresistów, których ujęto w Rzymie. Sprzysiężeni, zresztą bardzo nieliczni, przyjęli za hasło podług dziennika *Epoca*, związek iberyjski czyli połączenie Hiszpanji z Portugalją. Jenerał Prim, w chwili odebrania od królowej hiszpańskiej rozkazu powrócenia do Madrytu, znajdował się w Paryżu. Zamiast jednak usłuchać rozkazu królowej, jenerał ten, jak już donosił telegraf, wyjechał do Włoch, gdzie znajduje się także inny hiszpański przywódca rewolucyjny, p. Olozaga.

W Prusach, postanowienia izby panów tyczące się kwestji budżetu, wcale niepodobały się izbie niższej, która na ostatniem swem posiedzeniu, upatrywała w nich wyraźne pogwałcenie konstytucji. Prezydent Grabow żegnając się z izbą, tak daleko się posunął iż zrzekł że usiłowania czynione w celu zamienienia rządu konstytucyjnego na rząd policyjny i wojskowy, zupełnie się powiodły, lecz że ostatecznie upadną w obec wierności jaką naród zachowuje dla konstutucji, wierności, która objawiła się w trzech po sobie idących wyborach. Prezes izby panów z swojej strony ubolewając nad bezskutecznością usiłowań czynionych w celu pojednania, z upodobaniem przyznał, że dopóki obecny gabinet silną ręką będzie podtrzymywał potęgę i honor Prus, dopóki nieosłabnie jego poświęcenie dla korony i ojczyzny, dopóty będzie można mieć nadzieję, że tron w niczem nie ucierpi i że godność korony, waleczność i karność armji, w niczem nie zostaną naruszone. Pomimo ujemnego rezultatu posiedzeń, niema wcale mowy jednak, podług *Zeidl. Corr.* ani o rozwiązaniu, ani o nowych wyborach, lecz bardzo być może, że wydane zostanie nowe prawo wyborcze.

Podług telegramu berlińskiego do *Bresl. Z.*, prawnicy korony pruskiej, wyrzekli stanowczą opinję przeciwko dziedzicznym roszczeniom księcia Augustenburgskiego i księcia Oldenburgskiego, królowi zaś Wilhelmowi przyznają prawo do posiadania większej części Holsztynu i całości Szlezwigu. Z drugiej znów strony donoszą że rząd pruski niechce się zgodzić na zgromadzenie stanów szlezwicko-holsztyńskich, przed wydaleniem księcia Augustenburgskiego, którego to wydalenia Austrja bynajmniej niewymaga.

* Wczoraj po godzinie szóstej po południu, JW. Hrabia Namiestnik raczył szczęśliwie powrócić z swej podróży do St. Petersburga i przyjmowany był na dworcu kolei żelaznej przez zebranych tam wojskowych i cywilnych urzędników. Dziś rano JW. Hrabia raczył przyjmować w zamku królewskim.

* *Bresl. Z.* i jej warszawski korespondent, są w istocie niepoprawnemi i urmą w grzechu śmiertelnym. Chociaż rzemiosło to stało się niewdzięcznem, ponieważ dziś nikt nie da się złapać na kłamstwa głoszone o Polsce i nikt się niemi nie zajmuje, wszelako korespondent nie przestaje ich pisać, a redakcja drukować. Wszakże widać pewne polepszenie w sposobie postępowania korespondenta; teraz już nie twierdzi, a podaje swe kłamstwa w formie powątpiewającej. Tak w liście zamieszczonym w 275 numerze z 16-go czerwca wspomnionej gazety, po różnych błędnych wiadomościach o deputacji która udała się do Petersburga dla uczestniczenia na pogrzebie zmarłego Wielkiego Księcia Cesarzewicza Nastepcy Tronu, korespondent podaje krążące w Warszawie pogłoski o użyciu części dochodów klasztorów zniesionych na policję i inne cele,—użyciu, jak powiada, przeciwnemu ukazowi, który dochody te przeznaczył na duchowieństwo i szkoły. Przy tej sposobności wyraża on życzenie, aby pogłoskom tym zaprzeczono, jeżeli są fałszywe. Dalej powiada, iż od pewnego czasu, policja na dworcach kolei żelaznych zapisuje paszporta według nowego sposobu, to jest według religji okaziciela. Paszporta chrześcjan zapisywane są w oddzielnej księdze, a paszporta starozakonnych w oddzielnej, którą nazywa księgą Ghetto. Żąda też od naszego *Dziennika* objaśnień o tym nowym postępie emancypacji starozakonnych.

Chociaż oddawna zaniechaliśmy prostowania wszystkich błędów i kłamstw *Bresl. Z.*, na ten raz, ale tylko na ten raz jedynie, odpowiemy na jego wezwanie i kategorycznie oświadczymy:

1° że dochody zniesionych klasztorów nie są wcale używane na inne, jak przeznaczone im, cele;

2° że na dworcach kolei żelaznych nie są robione żadne różnice pomiędzy paszportami chrześcian i starozakonnych i że tak zwana księga Ghetto, istnieje tylko w wyobraźni korespondenta.

* *G. Lw. Lwów, 13 czerwca.* W obec powszechnej dążności wszędzie się objawiającej, odstąpienia od ceł protekcyjnych, produkcję i przemysł krajowy przed konkurencją produktów i wyrobów zagranicznych wysokiem cłem wchodowym zasłaniających; w obec powszechnej dążności zbliżania się zwolna wprawdzie, lecz wytrwale, do systemu wolnego handlu i wolnej zamiany między narodami i państwami europejskiemi, jako do jedynie zdrowej polityki ekonomicznej i handlowej, w obec objawu tego cechą czasu

---

spolitych utworów muzycznych. W instrumentacji panuje monotonność — zabójcza równość powtarzających się taktów razi słuch, a w całej operze nie mogliśmy dosłuchać się ani jednego z tych efektownych, pięknych motywów z któremi ucho i pierś słuchacza, odchodzą z teatru powtarzając je w duchu „con amore". Dueta wszystkie prawie, traktowane są *unisono*, dowodząc tem słabego zapasu twórczości talentu autora. Śpiew arabski Kaleba (p. Kwiecińskiej) w akcie 2, zanadto przesadzony oryginalnością—czuć go forsownie, jakby karawaną wielbłądów postępujących w *pustyni*.. słowem, całość opery nudna i powszednia, nie może sprawić i nie sprawiła też na słuchaczach żywszego wrażenia. Mówiąc to jednak o całości dzieła p. Meillart'a, nie zaprzeczamy mu pojedynczych, acz rzadko spotykanych zalet, w odrębnych fragmentach. Piękną jest i wybornie ułożoną arja Lambra (pana Troszla) w akcie 2-m, śpiewana z tańcem, a i ballada, którą pani Hess z towarzyszeniem chórów śpiewa w akcie 1-m, odznacza się oryginalną fakturą; kilka wdzięcznych ustępów mieści się również w partji Ezzelina (p. Ziołkowski), a p. Majranowska prześlicznem wykonaniem arji z trylem i nader trudną wokalizacją w akcie 1-m, z towarzyszeniem chóru, podniosła ten szczęśliwszy fragment *Lary*.

Naprożno jednak p. Troszel odegrał wybornie i odśpiewał wzorowo swoję rolę, naprożno p. Kwiecińska umalowana na czarno, podczas pierwszego przedstawienia, biała zaś podczas drugiej reprezentacji „Lary", starała się grą wypracowaną i śpiewem pełnym zapału, ożywić martwą partycję;—nie dokazał tego nawet Dobrski, którego talent deklamacyjny musiał tu często walczyć z ujemnemi efektami prozy, a śpiew umiejętny i pełen niezrównanego czucia, wykonany z świetnem powodzeniem podczas drugiej reprezentacji, zdobywał należne mu oklaski. Pierwsze wejście na scenę Dobrskiego z *Kaledem*, gdzie podczas recetatiwa, zasłużony nasz tenor atakuje dwukrotnie z piersi wysokie *a* z całą jemu tylko właściwą ekspresją, nawet i scena z romansem w akcie trzecim, w której „Lara" wyjawia tajemnicę swojego życia, budząc oklaski dla śpiewaka nie mogły podtrzymać współczucia dla opery! Naprożno chóry dobrze wyuczone, podtrzymywały ensemble i finały, a orkiestra siliła się sumiennem i zgodnem wykonaniem podnieść wartość instrumentalnej części „Lary". Opera nie powiodła się wcale i zostawiła jedynie żal serdeczny, że ją z takim comfortem przedstawiono. Słuszność albowiem wyznać nakazuje, że dyrekcja uczyniła wszystko co od niej zależało dla podniesienia świetności wystawy nowego melodramatu. Kostjumy bogate i gustowne, dekoracje wykonane świetnie, słowem, cała część sceniczna, nie pozostawiła nic do życzenia, i pod tym względem, czujemy się w obowiązku, wyrazić wdzięczność dyrekcji, za okazaną staranność i poszanowanie dla sztuki w wystawieniu nowej opery. Szkoda, że zamiast „Lary" nie wzięto się raczej do wystawienia *Fausta*, którego nie wiemy dla czego zaniedbano znowu!

Oddając zupełną słuszność i należne pochwały wszystkim artystom i artystkom występującym w *Larze*, zwrócimy jedynie uwagę p. Kwiecińskiej na jej nie wykończoną deklamację; nie wiemy naprzykład, dla czego młoda i utalentowana śpiewaczka, używa zawsze jednej tylko samogłoski *a* w tonach wysokich gdy jest ich u nas więcej nierównie? a dodamy nadto że niepodobna jest w śpiewie wymawiać *sarce* zamiast serce, chociażby nawet samogłoska *a* ułatwiała śpiewaczce wzięcie wyższej nuty. I panu Szczepkowskiemu uczynimy lekką wymówkę za to, że nie potrzebnie dodaje takie do roli koncepta, które nie mając istotnego dowcipu, niesmak w słuchaczach budzą; *śledzie*, zamiast *łodzie*, wywołały może śmiech na paradyzie, lecz nie były komiczne zgoła, a nie potrzebne tem bardziej, że pan Szczepkowski jest zdolnym artystą i grając dobrze powierzone mu role, nie potrzebuje uciekać się aż do tak forsownych środków, dla zrobienia pożądanego efektu. Nie wiemy czy *Lara* utrzyma się długo w repertuarze opery naszej— jeżeli zamrze, rzucamy jej chętnie garść krytycznego piasku na trumnę. Requiescat in pace!

O wznowionej Pannie Mężatce damy sprawozdanie w przyszłym fejletonie teatralnym. *Al.*

naszego będącego, Komitet towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego oświadczając się w teorji za zupełną wolnością handlu i zamiany, powziął postanowienie teorji tej wbrew przeciwne i pogodzić się z nią nie dające. Podał bowiem do rady państwa prośbę, ażeby podwyższyć cło na zboże, płótno i inne surowe płody z Cesarstwa rosyjskiego do Austrji wprowadzane. W ugruntowaniu tego zadania komitet przywodzi, iż w złożonym radzie państwa projekcie rządowym ogólnej taryfy cłowej państwa austrjackiego, odstąpiono od uznanego przez ekonomję polityczną za najpomyślniejszy system wolności handlowej dla swobodnego rozwoju handlu i przemysłu; że projekt ten bierze głównie w opiekę przemysł monarchji, kładąc na wyroby zagraniczne znaczne stosunkowo cła opiekuńcze, gdy przeciwnie cło przychodzących z zagranicy ziemiopłodów bardzo nizko jest oznaczone. Najgorzej, zdaniem komitetu, wychodzić ma na tem Galicja jako kraj głównie rolniczy, nadto otoczony prowincjami zostającemi pod rządem rosyjskim, gdzie gleba urodzajna, a produkcja znacznie tańsza, tak, iż ziemiopłody galicyjskie nigdy z tamtejszemi spółzawodnictwa, co do cen wytrzymać nie mogą. Galicja więc, twierdzi komitet, traci podwójnie, sprowadzając bowiem na potrzeby swoje z zachodnich części monarchji wyroby przemysłowe, wysokiem cłem opiekuńczem bronione, drogo za nie płacić, własne zaś ziemiopłody, z powodu podobnegoż właśnie współzawodnictwa po nizkiej cenie zbywać musi. W roku zaś przyszłym odnowiony być ma traktat handlowy z rządem rosyjskim, który pobiera wysokie cło przywozowe od wszystkich wyrobów austrjackich. Komitet przeto towarzystwa gospodarczego galicyjskiego sądzi, że oznaczenie na teraz wyższych ceł na płody surowe da się użyć przy zawieraniu nowego traktatu handlowego za skuteczny *represyjny* środek do zniżenia ceł swych przywozowych, w zamian za obniżenie ceł na płody surowe ze strony rządu austrjackiego, torując tym sposobem drogę do pożądanej wolności handlu i takową przyśpieszy.

Zastanawiając się nad powyższem podaniem komitetu towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, uderzać musi przedewszystkiem, że komitet przemawia za tem, co powszechnie i oddawna przez wszystkich ekonomistów bez wyjątku jako błędne i szkodliwe uznane zostało, za nałożeniem wysokiego cła na surowe produkta, bądź do dalszego przerobienia, bądź do utrzymania życia z zagranicy sprowadzane. Doświadczenie wszystkich czasów stwierdziło tu nieodwołalnie pewniki naukowe, w naturze rzeczy i stosunków spółecznych czerpane. Jakoż pierwszym skutkiem rozświtających gdziekolwiek zdrowych pojęć ekonomicznych, było wszędzie zniżenie, a nawet zupełne zniesienie cła wchodowego na wszystkie surowe produkta i płody. Dziś kiedy prawda powyższa stała się już, że tak mówić można, powszechnem wszystkich prawie ludów dziedzictwem, komitet nasz żąda wysokich ceł na ziemiopłody, bydło, płótno i inne podobne przedmioty z Rosji sprowadzane, opierając żądanie swoje na motywach, zdaniem naszem nie zupełnie uzasadnionych. Powiada bowiem, że projekt do nowej taryfy radzie państwa złożonej, odstępując od systemu wolności handlu i zamiany, za którą się komitet wyraźnie oświadcza, bierze głównie w opiekę przemysł monarchji, nakładając wysokie cła na wyroby zagraniczne. Tak przecież nie jest, projektowana bowiem taryfa nietylko nie odstępuje od systemu wolności handlu i zamiany, jak komitet twierdzi, lecz przeciwnie wielkim się krokiem do niego zbliża; nie podwyższa cła na wyroby zagraniczne, ale takowe zniża znakomicie, tak iż cła te przestają już być opiekuńczemi, protekcyjnemi, lecz są raczej wprost cłami finansowemi, nakładającemi mierny bardzo podatek na konsumcję wyrobów zagranicznych. Ktokolwiek pobieżnie chociaż rzucił okiem na żwawe a częstokroć nawet namiętne rozprawy w wiedeńskiej izbie deputowanych nad traktatem handlowym z związkiem cłowym niemieckim zawartym, z projektowaną nową taryfą w ścisłym związku będącym, ten przecież przekonać się musiał, że taryfa ta nie ma wcale protekcji przemysłu krajowego na celu, zbliża się i owszem do systemu wolności handlu i zamiany dla tego, żeby system takowy w dalszym postępie czasu zupełnie sobie przyswoić. Dość zwrócić uwagę na powszechną agitację przeciwko traktatowi handlowemu i projektowanej taryfie między przemysłowcami austrjackimi, chcącymi wszelkiemi siłami utrzymać w Austrji dawny system protekcji i zakazu, który nowa taryfa zupełnie obalić ma. Dość rzucić okiem na główne organa prohibicjonistów austrjackich, na *Presse* naprzykład wiedeńską, ażeby się o tem najzupełniej przekonać. Jeżeli zaś nowa taryfa zniża a poczęści nawet i zupełnie znosi cła wchodowe na surowe produkta i płody, to w tem stosuje się do tego co dziś już jest dwa a dwa cztery w ekonomii politycznej, w gospodarstwie społecznem każdego kraju. Motywa więc jakie komitet w projekcie do nowej taryfy zaczerpał, nie zdają się nam właściwe.

Galicja, mówi dalej komitet, otoczona jest prowincjami pod rządem rosyjskim zostającemi, gdzie gleba jest urodzajna, a produkcja znacznie tańsza, tak iż Galicja z niemi spółzawodnictwa co do ceny ziemiopłodów wytrzymać nie może. Na to odpowiedzieć można, iż jeżeli Wołyń i Podole rosyjskie urodzajną mają glebę, to przecież i Galicja nie jest ani piaszczystą Saharą, ani Arabją kamienną; ma i ona również grunta urodzajne i płodne, które tylko dobrego zagospodarowania potrzebują. Co zaś dotycze kosztów produkcji, zważyć wypada, że pańszczyzna na Wołyniu i Podolu rosyjskiem równie jak i w Galicji zniesione, Galicja zaś już przebolała przechód z gospodarstwa pańszczyznianego do gospodarstwa na wolnej pracy opartego, kiedy Wołyń i Podole rosyjskie właśnie są teraz w trudnej zawsze do przebycia kryzis przechodowej. Nadto stosunki posiadania i własności, w Galicji już ustalone, dopiero się wyrabiają w całem państwie rosyjskiem. Prócz tego Galicja kraj ludniejszy, ruch osób w nim swobodny, najem więc koniecznie tańszy być musi niż tam gdzie ludność, jak w Rosji całej, na wielkiej przestrzeni skąpo rozsiana, gdzie nadto ruch osób wielu ulega trudnościom. Kapitał zaś, owo główne narzędzie wszelkiej produkcyjnej pracy, w Rosji daleko jeszcze droższy niż w Galicji, bo w Rosji nie masz towarzystw kredytowych, nie masz instytucji finansowych, któreby swobodny ruch kapitałów ułatwiały. Trudno więc przypuszczać, że produkcja rolnicza na Wołyniu i Podolu rosyjskiem tańsza być może niż w Galicji, że Galicja spółzawodnictwa z krajami temi wytrzymać nie zdoła. (Skądże więc pochodzi, że tak powstają przeciwko współzawodnictwu Rosji? Z braku nauki chyba, lub ze złości *P. R.*) Dodać tu jeszcze musimy, iż większa część produktów rosyjskich do Galicji wprowadzanych w niej nie zostaje, lecz przechodzi tylko do innych prowincij monarchji, a nawet i zagranicę, jako przedmioty handlu transitowego. Wełna, łój, skóry, konopie, len z Rosji przychodzące, przeznaczone są po największej części dla Austrji, Czech, a w części i dla Szląska pruskiego. Gdyby więc na artykuły te wysokie cło wchodowe nałożono, zmieniłyby one drogę wywozu, zwróconoby je ku portom morskim, z nie małą szkodą dla handlu galicyjskiego. Nawet woły w tak znacznej ilości z Rosji sprowadzane, wypasają się tylko na wywarach gorzelni galicyjskich, większa ich część idzie do Wiednia i stanowi jeden z głównych przedmiotów przewozu kolei galicyjskiej. Podobnież i zboże rosyjskie, po największej części nie zostaje w Galicji, lecz tylko przez nią przechodzi. Na targach zaś galicyjskich z zbożem krajowem konkurować już dla tego nie może, że zboże rosyjskie ponosić musi znaczne koszta transportu, zanim się na targi galicyjskie dostanie, te zaś koszta transportu istnem już są cłem protekcyjnem dla zboża galicyjskiego. Tylko w takim przypadku, gdyby w Galicji był nieurodzaj i głód, a na Wołyniu i Podolu rosyjskiem obfitość i urodzaj, mogłoby zboże rosyjskie stanąć w konkurencji ze zbożem galicyjskiem w Galicji samej. W takim zaś przypadku, szczęściem do nader rzadkich wydarzeń należącym, nie możnaby przecie zakazywać lub utrudniać wprowadzania zboża zagranicznego. Teraz kilka jeszcze słów powiedzieć musimy o chwilowem nałożeniu wyższego cła na produkta rosyjskie, przez komitet proponowanem, jako skutecznym *represyjnym* środku, a raczej o środku spowodować mogącym rząd rosyjski, do zniżenia cła wchodowego od wyrobów austrjackich. Środek ten, zdaniem naszem, nie odniósłby pożądanego skutku. Chociażby i najwyższe cło wchodowe na produkta rosyjskie do Galicji wprowadzane, nałożone było, to jednak rząd rosyjski nie odstąpiłby dla tego od systemu prohibicji i zakazu, będących główną cechą polityki handlowej rosyjskiej. Rząd rosyjski w pojęciach swych ekonomiczno-politycznych nie wyszedł dotąd po za owe stadjum nauki gospodarstwa społecznego, w którem uważano za alfę i omegę wszelkiej polityki handlowej ten mylnik widoczny, że każde państwo samemu sobie we wszystkiem wystarczyć powinno. Postęp czasu, ułatwiona z ościennemi narodami komunikacja,—do czego koleje żelazne w Rosji we wszystkich kierunkach budować się mające, silnie się przyczynią,—wpływ nareszcie coraz więcej rozszerzającej się oświaty, wszystko to razem wzięte, spowoduje kiedyś rząd rosyjski do zmodyfikowania obecnej taryfy ceł swoich, jako zabytku dawniejszego, dziś powszechnie już zaniechanego stanowiska ekonomicznego. Nie zawsze to Rosja tak szczelnie przed wyrobami zagranicznemi, granice swoje zamykać będzie. Nałożenie zaś cła na wyroby z Rosji do Galicji sprowadzane, nie przyspieszyłoby ani na chwilę pożądanej zmiany w polityce handlowej rządu rosyjskiego, a ten tylko niezawodnyby skutek miało, iżby się handel produktami rosyjskiemi od Galicji zupełnie odwrócił. W ogóle wszelkie cła wysokie, jako odwet użyte, szkodzą zawsze krajowi, któryby ich jako broń zaczepną lub odporną uważał. Jest to pewnik ekonomiczny, który doświadczenie w zupełności stwierdziło. Zdaniem więc naszem, nałożenie wysokiego cła wchodowego na produkta rosyjskie, rolnictwu galicyjskiemu żadnejby korzyści nie przyniosło, a handel naszej prowincji na dotkliwe straty narazićby musiało.

* *Wien. Z.* Dnia 10-go b. m. sąd krajowy w Inszpruku ogłosił wyrok w procesie wytoczonym o zdradę stanu. Rozprawy sądowe odbywały się przy zamkniętych drzwiach i trwały od 15-go maja do 3-go b. m. Skazani zostali na 7 lat więzienia: Andrzej Zaniboni, Wincenty Andreis, obaj z Riva, Jakób Tamanini z Tione i Pompejusz Panizza z Pergine; na pięcioletnie więzienie: Edwin Chimelli z Pergine, Dr. Emil Kandelberger, Józef Canella, Alfons Faradori, wszyscy trzej z Roveredo, Aloizy Moggio z Cles, Maciej Futten z Riva, Amadeusz Marchiori z Saone, Jan Salvaterra z Tione, Jakób Prandini z Roncone, Aloizy Buffi z Saone i Jan Cimonetti z Nago. Pozostali oskarżeni, w liczbie piętnastu, a pomiędzy nimi Jozua Pavani i August Marsilli, obaj z Roveredo, zostali dla braku dowodów uniewinnieni i siedmiu z nich uwolniono już z aresztu.

* *Triester Z. Wenecja, 13 Czerwca.* W zeszłą sobotę powiodło się patrolowi złożonemu z policjantów i żandarmów i prowadzonemu przez urzędnika policyjnego Mazzotto, ująć resztę bandy Banghi'ego. Patrol ten natrafił mianowicie w wiosce pod Mantuą na rabusiów, którzy zaczęli bronić się rozpaczliwie, przyczem przewódca ich Banghi i pomocnik jego, oraz jeden z ludzi bandy, odnieśli rany, cała zaś banda została wyłowioną. Wykryto także skład broni i amunicji należącej do tej bandy, tudzież kilka tysięcy egzemplarzy proklamacji mazzinistowskich najnowszej daty.—Onegdaj srożyła się tu burza, podczas której piorun uderzył w stojący u wejścia do portu Malamocco austrjacki bryg kupiecki *Enrichetta*, naładowany oliwą, gałganami, mydłem i t. d. Ładunek zapalił się i płomienie poczęły szerzyć się z wielką szybkością. Kapitan usiłował wpłynąć do portu, lecz wjechał na mieliznę, tak iż wszelki ratunek był niemożebnym. Osada zabraną została na szalupę, z ładunku zaś wyratowano tylko małą część, i to przy pomocy parostatku wojennego *Alnoch*, który pośpieszył na ratunek.

* *Nordd. A. Z.* Mowa tronowa, odczytana przez prezesa ministrów p. Bismarcka przy zamknięciu posiedzeń izb sejmu pruskiego, jest następującej osnowy: Dostojni, szlachetni i czcigodni panowie obu izb sejmu! Jego królewska mość raczył mi polecić zamknąć w jego najwyższem imieniu posiedzenia obu izb sejmu monarchji. W upłynionym okresie posiedzeń, kraj zawdzięcza spółdziałaniu sejmu z rządem: wznowienie niemieckiego związku celnego, zawarcie traktatów celnych z Francją i Austrją, z Anglją i Belgją, nowe prawo górnicze, uregulowanie praw dotyczących dziesięcin na Szląsku, polepszenie utrzymania inwalidów wojskowych, przyjście do skutku budowy dróg żelaznych na Jahde, przez góry Eifel i w Turyngji, oraz znaczną liczbę użytecznych i skutecznych praw. Lecz spółdziałanie reprezentacji narodowej z rządem zdołałoby doprowadzić do zupełnych i wszechstronnych rezultatów w takim jedynie razie, gdyby także w walce pochodzącej z przekonań politycznych, dobro ojczyzny było dla wszystkich stronnictw najwyższem prawem i najwyższem prawidłem. Tak atoli się nie stało. Wyraźnie wypowiedziany zamiar większości izby deputowanyah, przysporzenia trudności dla teraźniejszych doradców korony, spowodował odrzucenie propozycji co do dróg komunikacji, prawa bankowego i projektu budowy drogi żelaznej w Prusach wschodnich, przez co stała się ujma pomyślności materjalnej kraju. Przez odrzucenie prawa o armji, nowa organizacja wojska, powołana do życia za spółdziałaniem poprzednich sejmów i usprawiedliwiona wypadkami wojennemi w roku zeszłym, została ponownie zakwestjonowaną, z zarażeniem zewnętrznego bezpieczeństwa kraju. Izba deputowanych odmawia rządowi środków do zaprowadzenia floty wojennej, odpowiedniej obecnym stosunkom i wymaganiom; odmawia ona rządowi swej pomocy dla korzystania z owoców zwycięztwa odniesionego w zeszłym roku kosztem tak obfitej i drogiej krwi. Wyrzeka się ona nawet świetnych czynów i powodzenia armji, gdyż tak jak przedtem odmawiała żądanej pożyczki, tak obecnie odmówiła zatwierdzenia kosztów wojennych. Prawo o budżecie państwa, które podług art. 62 i 99 ustawy, wymaga spółdziałania wszystkich trzech czynników prawodawczych, nie przyszło i w roku bieżą-

cym do skutku, z powodu odmowy ze strony izby deputowanych co do uchwalenia środków niezbędnych dla utrzymania organizacji armji. Izba deputowanych odrzuciła żądania, które rząd państwa musiał koniecznie postawić; poczyniła ona uchwały, których rząd nie może wykonać. Zamiast pożądanego porozumienia, posiedzenia zakończyły się znowu pod wpływem wzajemnej nieufności czynników powołanych do spółdziałania. Rząd jego królewskiej mości ma na celu tylko jeden cel: zapewnienie praw i honoru króla i kraju, tak jak one zostały na piśmie potwierdzone i jak obok siebie istnieć mogą i muszą. Nie znaczy to służyć krajowi, gdy wybrani przez niego reprezentanci sięgają po prawa, których im nie przyznaje prawne ich w życiu konstytucyjnem położenie. Jedynie w takim razie, jeżeli korzystać będą ze swego położenia dla przyczynienia się do rozpoczętego przez naszych monarchów i dotychczas przeprowadzanego zadania, zależącego na tem, ażeby Prusy były pod potężnymi królami silne i szczęśliwe, jedynie w takim razie wywiążą się z mandatu powierzonego im przez poddanych króla. Rząd jego królewskiej mości dąży do tego, ażeby wywiązać się wedle sił swych z mandatu powierzonego sobie w tymże duchu. Nie zważając na nieprzyjazną postawę i na opór bez miary, stawiany tak w mowie jak i w piśmie, rząd, w przeświadczeniu o swem słusznem prawie i o swych dobrych chęciach, utrzyma regularny bieg spraw publicznych i reprezentować będzie jak najsilniej interesa kraju tak na zewnątrz jak i wewnątrz. Żywi on przekonanie, że droga którą dotąd postępował, jest słuszna i zbawienna, i że nie daleki jest dzień, w którym naród, jak to już miało miejsce za pośrednictwem tysiąca głosów, odzywających się z własnego popędu, wynurzy przez usta legalnych reprezentantów wdzięczność i podziękowanie swemu monasze. Izbie panów oświadczam w imieniu jego królewskiej mości najwyższe podziękowanie monarsze za wierność i przychylność, okazane i podczas tegorocznej sesji. Z najwyższego jego królewskiej mości polecenia oświadczam niniejszem, że posiedzenia obu izb sejmu zostają zamknięte.

* *Le Mon. Univ.* Telegramy otrzymane 14-go b. m. wieczorem z Kartageny, Kadyksu, Murcji, Pontevedra i innych prowincij, donoszą, że spokojność jak najzupełniejsza nie przestaje panować w Hiszpanji.

* *La Pres.* Nowa maszyna wybuchająca podmorska, wynalazku wice-admirała de Chabannes, prefekta morskiego w Tulonie, o doświadczeniach z którą wspominano, składa się ze zbiornika zawierającego 8 do 10 kilogramów (20 do 25 funtów) prochu, a urządzona jest w ten sposób, iż może się przyczepiać do spodu statku w części zanurzonej w wodzie. Za pomocą przyrządu elektrycznego zapala się tę maszynę, której skutki niszczące są niezmierne.

* *La Patr. Paryż, 16 czerwca.* Stangreci 2,500 powozów publicznych towarzystwa cesarskiego *des petites voitures*, świętują dotąd. Stangreci zaś 500 powozów remizowych, należących do tegoż towarzystwa, którzy pełnili jeszcze wczoraj swe obowiązki, zaczęli świętować od dzisiejszego rana. W ten sposób publiczność pozbawioną jest obsługi ze strony 3,000 powozów, na szkodę interesów, a zwłaszcza podróżnych przybywających do Paryża drogami żelaznemi, którzy pozbawieni są środków przewozu dla siebie i dla swych pakunków. Jeżeli jesteśmy dobrze poinformowani, stangreci dopominają się o stałą zapłatę 6 franków dziennie, oraz o całkowite zwolnienie ich od pewnych wydatków i kosztów przypadkowych, któremi są obciążeni. Obliczają na 2,500,000 sumę, którą towarzystwo cesarskie powozów musiałoby wydawać rocznie dla zadosyćuczynienia wymaganiom stangretów. Oprócz powozów towarzystwa cesarskiego, jest jeszcze w Paryżu jedynie bardzo mała liczba powozów publicznych, należących do rozmaitych właścicieli, i około 3,000 powozów remizowych.

* *La Patr.* Donosiliśmy niedawno o wybuchu ruchu powstańczego w Syrji, w paszaliku alepskim. Ponieważ dahamowie, pokolenie z plemienia anezisów, zbuntowali się, przeto wojska tureckie wystąpiły przeciw nim i odparły ich w pierwszym ataku. Następnie przedsięwzięto drugą wyprawę, dowodzoną przez Omera-beja, przeciw któremu wystąpili dahamowie i ich sprzymierzeńcy sebbahowie. Nie chcąc wszczynać walki narównej, bej zaproponował pokoleniom tym układ. List z Alepu z 28 maja donosi, że układ ten został przyjęty i że wszystko wróciło do dawnego porządku. W ten sposób przytłumiony został rokosz, który mógł przybrać wielkie rozmiary.

* *La Pres.* czerpie z jednego z przeglądów angielskich niektóre szczegóły ciekawe o życiu politycznem prezydenta Andrewa Johnsona, lecz nie ręczy za ich dokładność. Szczegóły te są następujące: Powszechną uwagę zwraca na się obecnie p. Andrew Johnson, w ręce którego Opatrzność powierzyła przyszłość bezpośrednią Ameryki. Rysy poprzedniego jego życia bardzo są podobne do rysów pierwszych lat życia prezydenta Lincolna. Andrew Johnson urodził się w r. 1808, z ubogich rodziców w Stanach południowych, zarabiał na swe utrzymanie pracą ręczną i nie kształcił się w żadnej szkole. Krawiec u którego on pracował, nauczył go czytać, a żonie swej, którą pojął mając 20 lat wieku, obowiązany jest on resztą swego wykształcenia. Miał on jako mówca niejakie powodzenie w Greenville-Tennessee, gdzie mieszkał, i był potrzykroć wybierany na członka rady miejskiej (pierwszy raz wybrano go gdy liczył tylko 21 lat wieku) i tyleż razy na mera. W dwudziestym siódmym roku życia wybrano go do zgromadzenia prawodawczego stanu; zaczął on od ataku wymierzonego przeciw środkowi popularnemu ulepszeń wewnętrznych. W r. 1843 wybrano go na reprezentanta do kongresu, i odtąd zjednoczył się on ze stronnictwem demokratycznem i był za utrzymaniem niewolnictwa. Następnie mianowano go gubernatorem Tennessee i senatorem Stanów-Zjednoczonych; lecz pozostał on niezachwianym demokratą i głosował z Południem. Nawet podczas wyborów, rezultatem których było wyniesienie p. Lincolna do godności prezydenta, p. Johnson nie był dość umiarkowanym ażeby głosować za p. Douglasem, lecz dał głos na korzyść kandydata konwencji richmondzkiej, obecnego jenerała-majora Breckenridge, skonfederowanego. Zresztą sam on otrzymał dwanaście głosów na swą nominację do konwencji. Jak skoro wybuchła wojna, p. Johnson przerzucił się na stronę Unji i wystąpił przeciw swemu stronnictwu i swym przyjaciołom. Miał on cześć bałwochwalczą dla Unji i nie posiadał się ze złości względem tych, którzy chcieli ją zniszczyć. Gdy przewódcy secesji spiskowali w zamiarze rozjednoczenia, p. Johnson oświadczył, że wszyscy oni zasługują na szubienicę. On tylko sam jeden z liczby senatorów Południa przyłączył się do Unji, i kosztowało go to drogo. Wyobrażenie jego zostało powieszone w Tennessee, a gdy wracał do domu po odroczeniu kongresu, doznał wielkiej zniewagi. W marcu 1862 r. p. Johnson został mianowany przez prezydenta jenerałem brygady, senat zaś zatwierdził jego nominację na gubernatora wojennego Tennessee, na którem to stanowisku pozostawał do chwili wybrania go na wice-prezesa Stanów-Zjednoczonych. Był on przez długi czas właścicielem niewolników, lecz słynął jako dobry pan. Gdy został gubernatorem Tennessee, niewolnicy jego przyszli go odwiedzić, prawdopodobnie na jego wezwanie, i powiedział on im, że mocno ubolewa, iż sprawy państwa przeszkadzają mu zająć się nimi osobiście; że są oni właściwie wolnymi, i że lepiejby uczynili gdyby pozostali na wsi i pracowali dla samych siebie. Administracja jego w Tennessee była energiczna, lecz nie okrutna. Jest on charakteru porywczego, stanowczego, sangwinicznego, i posiada bardzo żywe skłonności osobiste. Nikt nie ma mniejszego od niego poszanowania dla rutyny urzędowej, i po raz pierwszy gdy zwrócił na siebie uwagę podczas rozpraw narodowych, żądał on indemnizacji dla prezydenta Andrzeja Jacksona, który zastąpił w Nowym Orleanie władzę cywilną przez władzę militarną. Jakikolwiekbądź mógł być powód do manifestacji obelżywych, które znamionowały objęcie przez niego obowiązków wice-prezesa, można być pewnym, że był to fakt wyjątkowy, piszący bowiem te szczegóły mieszkał w Waszyngtonie przez kilka lat, podczas których p. Johnson zasiadał w kongresie, i znał osoby, które znajdowały się wraz z nim w Tennessee, a pomimo to nigdy nie słyszał ani widział nic takiego, coby mogło zaszkodzić dobrej sławie teraźniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

* *Rus. Inw.* W N-rze 113 *Rus. Inw.* donieśliśmy, że w obec ostatnich działań wojennych pomiędzy kokańcami a emirem bucharskim, jenerał-major Czerniajew, uznał za właściwe wysunąć swe przodkowe wojska, dla dawania baczenia na działania emira bucharskiego. Obecnie otrzymano wiadomość, że wysunięty przez niego oddział, w drodze, zbliżając się do r. Czyrczyk, 28-go kwietnia, przyjęty został ogniem z dział nieznacznego obwarowania Niaz-Beku, a jednocześnie od strony Taszkentu wyszła liczna banda która atakowała nasze wojska. Pomimo niespodzianego spotkania z nieprzyjacielem, oddział nasz odparł bandę kokańską i rozproszył ją. Potem i załoga Niaz-Beku, zobaczywszy porażkę bandy, oddaliła się, pozostawiwszy 370 jeńców, 6 dział wielkiego kalibru i wiele różnej ręcznej broni. Strata z naszej strony stanowi 7 lekko ranionych i 3 kontuzjonowanych niższych stopni.

* — Zostający do szczególnych poruczeń i prac naukowych w głównym zarządzie sztabu jeneralnego, jenerał-major hrabia von der *Osten-Sacken*, przeznaczony został do szczególnych poruczeń przy głównodowodzącym wojskami warszawskiego okręgu wojennego.

* — Cesarz brazylijski udzielił jenerał-adjutantowi Totlebenowi, towarzyszowi Jego Cesarskiej Wysokości jenerał-inspektora inżynjerji, oraz inżenierom wojskowym, pułkownikom Chlebnikowowi i Klemowi, i podpułkownikowi Poppenowi— *insygnia orderu Róży;* N. królowa hiszpańska nadała jenerałowi Totlebenowi *order Izabelli wielkiego krzyża*, a wielki książę Heski ozdobił sztab-rotmistrza gwardji Kuczyńskiego, adjutanta głównodowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego, *kawalerskim krzyżem 1-ej klasy orderu Filipa Wspaniałomyślnego.* Najjaśniejszy Cesarz najwyżej przychylić się raczył do przyjęcia i noszenia tych dekoracji.

* — Telegram z Kowna donosi, że jego królewska wys. książę pruski, w czasie przejazdu przez to miasto, raczył być na obiedzie danym tam 31 maja. Na tym obiedzie naczelnik gubernji wniósł toast za zdrowie N. króla pruskiego, o czem jego królewskiej mości przesłany został telegram, za podpisem gubernatora i dowódcy pułku mitawskiego huzarów księcia Alberta pruskiego. Jego królewska mość raczył 1-go czerwca odpowiedzieć na ten telegram: „Szczerze dziękuję za toast wniesiony za moje zdrowie, i wywzajemniam się toastem za pomyślność Cesarza. Wilhelm."

* — W ukazie rządzącego senatu 1-go departamentu z d. 31 maja r. b., o *podziale gubernji orenburgskiej na dwie: ufimską i orenburgską*, między innemi wyrażono: Dla uchylenia trudności i niedogodności w zarządzie dotychczasową gubernją orenburgską, oraz w widokach ulepszenia administracji miejscowej, najwyżej polecono: 1) Gubernję tę podzielić od grzbietu gór uralskich na dwie oddzielne gubernje, z których jedną, leżącą na zachodniej stronie uralskich gór, nazwać Ufimską, a drugą, na wschodniej pochyłości gór — Orenburgską. 2) Do gub. ufimskiej wcielić sześć powiatów: ufimski, sterlitamakski, belebejowski, birski, menzieliński i złatoustowski, który utworzony być ma z części powiatu troickiego, a osada fabryczna Złatoust ma być jego miastem powiatowem; a część powiatu wierchneuralskiego, po tej stronie gór uralskich, podzielić między przyległe jej powiaty ufimski i sterlitamakski. Miasto Ufę przeznaczyć na gubernjalne miasto gub. ufimskiej. 3) Zauralskie powiaty i ziemie wojska kozaków orenburgskich wcielić do gubernji orenburgskiej, której miastem gubernjalnem będzie Orenburg. Gubernja ta ma być podzielona na pięć powiatów: orenburgski, wierchnouralski, troicki, czelabiński i orski; ostatni mieć będzie za miasto powiatowe osadę kozaków orenburgskich pod nazwą Orsk. Prócz tego osada Ilecka-Zaszczyta, w której znajduje się rządowy zakład soli, ma być podniesioną do rzędu miast niepowiatowych, a tameczny urząd powiatowy wcielony do administracji gubernjalnej. 4) Orenburgskie wojsko kozaków, należące do składu ludności gub. orenburgskiej, ulegać ma jak dotąd władzy atamana tymczasowego, sprawującego także obowiązki gubernatora orenburgskiego; główny zaś zarząd gubernjami ufimską i orenburgską, pozostaje przy głównym naczelniku kraju orenburgskiego.

* *Gaz. Polic. Petersb.* zawiadamia, że na placu Mytnińskim, w Petersburgu, ogłoszonem publicznie będzie dymisjonowanym: radcy dworu Mikołajowi Serno-Sołowiewiczowi, lat 29, sekretarzowi kolegjalnemu Pawłowi Wietosznikowowi, lat 33, obywatelowi poczesnemu Mikołajowi Władimirowi, 26 lat wieku liczącym, najwyżej zatwierdzone postanowienie rady państwa, skazujące: Serno-Sołowiewicza, za udział w knowaniu propagandzistów londyńskich przeciwko rządowi ruskiemu, za rozpowszechnienie pism zagranicznych występnej treści, za danie u siebie przytułku nieosądzonemu zbrodniarzowi stanu Kielsiewowi, wiedząc o występnych jego zamiarach, i za zuchwałe ganienie działań rządowych a nawet formy rządu; Wietosznikowa i Władimirowa, obwinionych o dopomaganie propagandzistom, o stosunki z ich wspólnikami i pomaganie w rozszerzaniu szkodliwych ich pism,— na pozbawienie wszelkich praw stanu i osiedlenie na zawsze w Syberji; a lekarza wolno-praktykującego Jana Gancenbacha, za pomaganie do podrabiania fałszywych dokumentów, na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie na osiedlenie w Syberji w miejsce mniej odległe.— Ogłoszenie tych wyroków obwinionym, nastąpi pojedyńczo w dniach 2, 3, 4 i 5 czerwca, o godzinie 8 z rana.

* Pomieszczenie akademji duchownej wyznania rzymsko-katolickiego w zabudowaniach kks. franciszkanów przy ulicy Zakroczymskiej, jakie instytucja ta od roku 1837 zajmowała, pod względem ekonomicznym i sanitarnym, a nawet pod względem sytuacji miejsca w stosunkach z władzą duchowną, katedrą i innemi kościołami, było ze wszech miar nader niedogodne. Zaraz po umieszczeniu akademji w lokalu tak nietrafnie obranym, zrodziła się myśl przeniesienia jej w inne miejsce. Jakoż ś. p. arcy-biskup Cho-

romański w roku 1838 wyjednał breve papieża Grzegorza XVI na supresją zgromadzenia kks. karmelitów bosych na Krakowskiem-przedmieściu z powodu moralnego upadku kilku jego członków, z zamiarem zajęcia klasztoru i kościoła karmelickiego na użytek akademji; breve to jednak nadeszło dopiero po śmierci arcy-biskupa Choromańskiego, administrujący zaś po nim archidjecezją biskup Chmielewski suffragan płocki, nie wprowadził w wykonanie tego breve, rozprzężony klasztor karmelicki ujął w karby ścisłej klauzury, a niedopuściwszy kasacji, udaremnił tem samem myśl przeniesienia w to miejsce akademji duchownej. Obecnie dopiero po zaszłej suppresji klasztorów, komitet urządzający uwzględniając potrzebę i nastręczającą się możność dogodnego pomieszczenia instytucji wzmiankowanej w opróżnionym karmelickim klasztorze na Krakowskiem-przedmieściu, postanowił i zarządził zajęcie gmachu tego i kościoła na rzecz akademji. Położenie klasztoru w samym środku miasta między chrześcijańską ludnością; najpiękniejsza sytuacja na szczycie znacznej wysokości od strony Wisły; obszerne w tyle dwa ogrody, jeden na wspaniałym tarasie, drugi na pochyłości góry; rozległy widok na dalekie okolice z napływem czystego powietrza; suchość murów; sąsiedztwo wspaniałej świątyni;—wszystko to wybór tego miejsca wszechstronnie usprawiedliwia. Kosztowna restauracja i przerobienie całego gmachu odpowiednio wszelkim wymaganiom i potrzebom tej najwyższej w kraju naukowej duchownej instytucji, obecnie właśnie jest dokonywane. Front dwupiętrowy z celami od strony ogrodu z widokiem na Wisłę, przeznaczony będzie na pomieszczenie 50 alumnów,—każdy z nich będzie miał osobną dość obszerną własną celę, na wzór systematu celkowego, jaki z taką dogodnością dla uczącej się młodzi w akademji duchownej katolickiej w Petersburgu jest urządzonym. W dwupiętrowym również pawilonie od strony namiestnikowskiego pałacu będzie urządzona wspaniała na parterze kaplica, czyli oratorjum z zakrystją, na górnych zaś piętrach trzy audytorja czyli sale prelekcyjne i sala rekreacyjna czyli wspólnych zabaw, zwłaszcza w czasie słotnym; w oficynie przeciwległej na dole, będzie refektarz, kuchnia, kredens i spiżarnia; na piętrze górnym obszerna bibljoteka sklepieniem od ognia zabezpieczona; w zabudowaniu od strony ulicy są mieszkania dla rektora, vice-rektora, ojca duchownego, sekretarza, prowizora; sala sesjonalna, infirmerja, izba ustępowa czyli gościnna nader dogodnie są obrachowane. Cała służba niższa również w gmachu mieścić się będzie. Światło dla wszystkich lokali dostateczne, korytarze obszerne i ogrzane, komunikacje zupełnie dogodne; piece urządzone do węgla kamiennego, cały gmach oświetlony będzie gazem, z wodociągu miejskiego przeprowadzona jest woda na wszystkie piętra, a nadto po środku dziedzińca urządzony będzie kran pożarowy. Do kierunku i nadzoru tej restauracji wyznaczony jest osobny komitet pod przewodnictwem ks. prałata Zwolińskiego, proboszcza prągskiego, członka rady stanu królestwa. Do składu komitetu tego należą ks. kanonik Kossowski rektor akademji, ks. Wittman dziekan kościołów warszawskich, oraz członek rady budowniczej, budowniczy wydziału wyznań Bobiński. Anszlag wynosi przeszło rsr. 16,000; roboty postępują szybko, tak że w m. wrześniu z rozpoczęciem następnego roku szkolnego, nastąpi otwarcie akademji w nowej już lokalności. Klasztor pobernardyński, za decyzją komitetu urządzającego, przeznaczony został na seminarjum katedralne, zwiększone wcielonem tu seminarjum śto-krzyzkiem, o czem wkrótce obszerniejszą złożymy relację, a z czego widzimy, że spożytkowanie gmachów poklasztornych odpowiada interesowi duchowieństwa i że zaledwie kraj przychodzi po anarchji do porządku, a już przy opiekuńczej względności rządu, duchowieństwo osiąga rezultat, na który napróżno blizko lat 30 wyczekiwało.

* Wczoraj byliśmy obecni na egzaminie klasy organów w dolnej sali instytutu muzycznego. Wszystkie numera które mieliśmy sposobność słyszeć, jako to przecudne dwie warjacje Hessego, toccatę, koncert i fugi Bacha, wykonane były z całą dokładnością i wykończeniem, cechującem opanowanie przez wykonywających tak trudnego jak organ instrumentu. Instytut może się nie powstydzić takich uczniów jak naprz. p. Śliwiński, Caderski, Danecki, Wojciechowski, Szawłoski, Marcinkiewicz i t. d., którzy pod przewodnictwem szanownego i zasłużonego prof. Freyera, już doszli do takiej biegłości. Niejednokrotnie wspominaliśmy o szczególnej ważności tego oddziału instytutu muzycznego, oddziału którego praktyczny pożytek i wpływ na kraj, najwyraźniej będzie się dawał spostrzegać. Obecnie instytut, posiadający w niższej klasie organów 5 uczniów, w parafjalnej (pod przewodnictwem p. Zientarskiego) 15, a w wyższej klasie 18, byłby w stanie prawie wszystkich z tej ostatniej wypuścić na świat, gdyby tylko znalazły się dla nich odpowiednio uposażone miejsca. Dotąd organiści byli tak płatni, że nie wystarczało to na najprostsze potrzeby cokolwiek rozwiniętego człowieka. O ile nam wiadomo, opiekuńcza władza już zajmuje się tym przedmiotem i niechybnie bardziej odpowiednie uposażenie organistów choć przy kościołach w miastach (bo na wsiach kumulowanie posady organisty z posadą nauczyciela szkółki wiejskiej, ułatwiać może utrzymanie), da nową pobudkę i zachętę do pracy, młodzieży kształcącej się w instytucie muzycznym, skutku usiłowań której, oraz starań zarządu instytutu w tym względzie, wczoraj widzieliśmy dowody. Kilkanaście zebranych na ten egzamin osób, z całem zadowoleniem przysłuchiwało się tej wzniosłej muzyce, tak umiejętnie wykonywanej, pomimo że uczniowie nie mogli rozwinąć całych swych zasobów na małym pokojowym organie. Przy tej sposobności podajemy wiadomość, że podobno instytut muzyczny zajmie miejsce na chórze katedry, co da możność publiczności, częstszego zaznajamiania się, z postępami tej pod wieloma względami ważnej instytucji.

* W dniu jutrzejszym, we środę, o godzinie 6-ej po południu, odbędą się na polu mokotowskiem, za nagrodami, wyścigi koni oficerskich i kozackich frontowych, z pułków kozaków dońskich. Wejście do galerji głównej i bocznych, będzie bezpłatne.

* *G.Handl.* Gazeta Gdańska donosi, iż uspławnienie rzeki Drwęcy przyjdzie do skutku, gdyż projekta są już wygotowane, a pomiary koło Brodnicy rozpoczęte na gruncie. Ponieważ rzeka ta płynie na granicy Prus i Królestwa, projekt ten przeto obchodzi i nasze stosunki handlowe. Rzeka Drwęca wypływa z jeziora Dobrzyńskiego w Prusiech, od Osterody zwraca się ku południowi i od wsi Łopinaz do Lubicza biegnie granicą królestwa, którą opuściwszy pod Złotoryją wpada do Wisły. Długość jej wynosi 250 wiorst; posiada znaczną obfitość wody, dogodny spadek i bezpieczne brzegi. Te okoliczności zwróciły uwagę na możliwość uspławienia Drwęcy. W 1819 r. po raz pierwszy prowadzone były układy z władzami pruskiemi w tym przedmiocie i wyznaczeni już nawet komisarze do zbadania stanu rzeki. Później kilkakrotnie zamiar ten wznawiano (1862 r.), ale dotąd Drwęca tylko dla pojedynczych sztuk drzewa jest spławną. Najhandlowniejszemi punktami nad Drwęcą ze strony królestwa, jest miasteczko Dobrzyń i przykomórek Lubicz.

* *G. Hand.* Na wagach miejskich przeważono 17-go 1,464 pud. 27 fnt. wełny, między temi znaczniejsze partje były: p. Wężyka z Nosowa 136 pud. 31 fnt., i kupców z rozmaitych dominjów, jako to: p. Kronenberga z Nasielska 491 $^1/_2$ pud., p. Hartstat z tegoż miasta 148 pud. i innych. Do składu bankowego dostarczono 17-go po największej części wełnę już poprzednio zakontraktowaną, tak przez fabrykantów jako też domy handlowe tutejsze i zagraniczne, przeważono w ogóle 2,368 pud.; na sprzedaż w tej liczbie dostarczyli: p. Ludwik Grabowski z Łęczny prócz poprzednio już podanych 161 pud., p. Cieszkowski z Suchy 133 pud., hr. Ostrowski August z różnych swych włości 204 pud., p. Jakób Jackowski z Gadomina 129 pud., p. Marceli Jackowski z Promicy 95 pud. i inne pomniejsze partje. Razem dostawiono wełny dotąd 14,114 pudów. Święto u izraelitów w d. 17-tym umniejszyło wprawdzie ruch na targu, wszelako zakupy odbywały się, gdyż prawie wszystkie partje na sprzedaż wystawione zabrane zostały; obroty wynosiły około 1,200 cetn. Kupującymi byli po największej części nasi fabrykanci: p. Fiedler 150 cet., p. Skirmund 120 cetn., p. Zippel 100 cetn. i inni do 200 cetn., z zagranicznych kupców p. Freünd nabył około 400 cetn. Producenci nasi dobre ceny dostają, słyszeliśmy nawet, że pomimo niewielkiej chęci do kupna ze strony zagranicznych kupców, niektóre tranzakcje przez nich jednak uskutecznione zostały, lecz niechąc się wystawiać na ryzyko, w obec niepopłatności wełny za granicą, sprzedawali na miejscu fabrykantom niektóre nabyte przez siebie partje z zarobktem 2 do 4 talarów na cetnarze. Zresztę wyczekują oni wiadomości o postawie jarmarku w Berlinie, który da im miarę czy mają kupować i wysełać wełnę. Fabrykanci zaś nasi nauczeni doświadczeniem zeszłorocznego jarmarku, kiedy wstrzymywali się od zakupów, później przy powiększeniu się żądań na wyroby wełniane, darmo poszukiwali wełnę w kraju i musieli po wysokich cenach ruską wełnę kupować, a wiadomo jaki procent przy użyciu fabrycznem z tej wełny odchodzi, żałowali po niewczasie swą ówczesną powściągliwość. Gdy zaś odbyt w fabrykach nie ustał, przedsięwzięli więc nasi fabrykanci zaopatrzyć się i kupują wełnę polską nawet po wyższych cenach, bo mogą z góry obliczyć wydajność onej, zwłaszcza, przy udatnem w tym roku myciu. To nam tłumaczy wysokość cen obecnych, na które nie wywarły żadnego wpływu zagraniczne złe jarmarki tegoroczne. W ślad za tem możemy się spodziewać, że w obec w stosunku do innych lat daleko mniej wełny wysłanej będzie za granicę, wprawdzie mniejszy będzie napływ waluty zagranicznej, natomiast jednak produkt surowy dobrze zapłacony, a przetwarzany w krajowych fabrykach daleko więcej przedstawia szansy dla rozwoju przemysłu krajowego, a z drugiej strony mniej też wyjdzie pieniędzy za granicę za wyroby wełniane ztamtąd sprowadzane, bo krajowe fabryki konsumcję zadowolą swemi wyrobami.

* *G. Hand.* w sprawozdaniu tygodniowem giełdy Warszawskiej, pisze pomiędzy innemi: W położeniu giełdy naszej oraz w jej czynnościach i w tygodniu ubiegłym nic się nie zmieniło; te same fluktuacje naszej waluty na giełdzie berlińskiej, ten sam brak dowozu remess zagranicznych z miast portowych nadbałtyckich Cesarstwa co w tygodniu poprzednim, a zatem i kurs ażia weksli zagranicznych przetrwał na tej samej wysokości, moderowany tylko jednego lub drugiego dnia w tygodniu, mniejszym zakupem w obec większych ofiarowań. Przy oszczędzaniu summ gotowych na potrzeby trwającego obecnie jarmarku wełnianego przysposobionych, tranzakcje giełdowe przez cały tydzień, z wyjątkiem dnia piątkowego, bardzo były ograniczone. W papierach publicznych i akcjach kol. żel. w tygodniu upłynionym jeszcze mniej obiegało aniżeli w tygodniu poprzednim; brak gotówki rozporządzalnej głównie przeszkadzał wszelakim tranzakcjom. Listy zastawne codzień po niższych kursach ofiarowane, przy małych nader żądaniach, zniżyły się. Z akcji kol. żel. ruskie prawie całkiem bez obrotu, warszawsko-wiedeńskich nabyto cokolwiek dla przypomnienia i utrzymania kursu, bydgoskich większe partje dla taniości swej i nizkiego kursu, terespolskich mniejsze także sumy. Nowa pożyczka premiowa przy małych nader obrotach utrzymała się ledwo na kursie 106—105$^2/_8$. W interesie lokacji hypotecznych, mimo terminu Śto-Jańskiego tak już blizkiego, brak gotówki rozporządzalnej, nader ciężko czuć się daje.

* *G. Hand.* Z przyjemnością przychodzi nam donieść o założeniu przez kapitalistę tutejszego w gubernji lubelskiej w okolicach Józefowa, fabryki papieru na większą skalę. Zaznaczamy ten fakt tem skwapliwiej, gdyż świadczy on o obudzającem się życiu przemysłowem u nas.

* W rozkazach do warszawskiej wykonawczej policji czytamy: Z licznie wnoszonych zażaleń do wydziału kontroli służących, okazuje się, że służący obojej płci, niePosiadając od państwa u których zostają w obowiązkach, karteczek, że wolno im szukać nowej służby, gdyż z końcem kwartału będą wolni, zgłaszają się do utrzymujących kantory stręczeń po nowe służby, i takowe pozyskawszy, przyjmują zadatki, a do nowych służb nie przychodzą, ani też w przepisanym czasie zadatków pobranych niezwracają, pozostawszy w dawnych służbach, tym sposobem przyszłych panów, do których się zgodzili, na brak sług częstokroć narażają. Zapobiegając więc nadal takiemu postępowaniu, polecone zostało komisarzom cyrkułowym policji wykonawczej, za pośrednictwem naczelników rewirowych poinformować wszystkich mieszkańców a również i służących, że ci ostatni w razie wymówienia służby, powinni od swych państwa na dowód uwolnienia poszukać karteczki, że wolno im jest szukać nowej służby, i z takiemi dowodami mogą się dopiero udawać do utrzymujących kantory, bez czego takowej nie pozyskają, w którym celu utrzymujący kantory stręczeń jednocześnie stosowne otrzymali zastrzeżenie. — Podczas ćwiczeń artylerji na polach powązkowskich, zdarza się, że wyrzucony z działa granat nie pęknięty, pomimo starannego poszukiwania pozostaje na polu; gdy z tego powodu wyniknąć mogą nieszczęśliwe następstwa, albowiem w razie napotkania takiego granatu i poruszenia przez osobę nieświadomą, może nastąpić eksplozja i ranić lub zabić osobę; przeto dla uchronienia od wypadku każdego, polecone zostało komisarzom cyrkułowym, uprzedzić mieszkańców, ażeby w razie dostrzeżenia granatu na polach powązkowskich, takowego nieporuszano, lecz zawiadamiano o tem dieżurnego w obozie artyleryjskim.

* *(Nadesł. z Ostrołęki).* Jak jest miło, jak uroczo, gdy urzędnik dosłużywszy się emerytury, opuszcza biórowe krzesło, by wypocząć po trudach i pracy, i unosi z sobą ten spokój sumienia, tę myśl słodką, że bezinteresownie wykonywał swoje obowiązki, to jest radą i uczynkiem niósł pomoc tam, gdzie głos publiczny wzywa sprawiedliwości od władzy, jaką on piastuje. Niestety, dzisiaj coraz rzadziej spotykają się te szlachetne wzory starców, co to spędziwszy lat 30 w jednem miejscu i na temże samem urzędowaniu, stosunkami dobrych chęci i życzeń, spajają się niejako węzłem pokrewieństwa z całem miastem i z okolicą całą. Boć tylko ludzi spokrewnia serce,—lecz jak go trudno napotkać? Takim to właśnie starcem jest pan Jakób Miłobędzki, dymisjonowany sekretarz magistratu m. Ostrołęki. Przeszedłszy za młodu wiele ciężkich kolei w zawodzie wojskowym b. w. ks. warszawskiego, w r. 1835 został sekretarzem magistratu naszego miasta. Urząd dość mierny, jednak wyższego nie pragnął, bo wiedział, że i tu można być pożyte-

cznym dla bliźnich. A Bóg dopomaga tym co w Nim żyją. W tem to właśnie zadaniu przetrwał lat 30, piastując swój urząd, i z dniem każdym, z godziną każdą, zyskiwał więcej szacunku i przyjaźni. Rzewnym jest widok, gdy 70-kilkoletni starzec, rozstając się na zawsze z swoim zawodem, w którym strawił wiek młody i siły, zasłuży na żal powszechny, a liczna deputacja miejska, przytem zwierzchnicy i koledzy, ściskają przychylnie dłoń jego, życząc mu błogiego spokoju. Te kilka słów pochwalnych, wyrzeczonych publicznie, niechaj będą podziękowaniem, szanowny panie Jakóbie Miłobędzki za twoje usługi dla naszego miasta,— za twoją ciągłą a prawą służbę wśród nas. Żegnamy cię. Oby wielu innych chciało iść twoim przykładem, w tem świetnem przekonaniu, że człowiek byle chciał tylko, może i na nie wysokiem stanowisku zasłużyć na cześć ogólną. Boć do grobu nikt nic z sobą nie weźmie, ani dostojeństw, ani dostatków. A przyjemniejszą jest światu mogiła, którą zwilżają łzy wyciśnięte wspomnieniem wdzięczności, za dobre uczynki tego, kto w niej spoczywa. *M. M.* w imieniu wszystkich obywateli m. Ostrołęki.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 17-tym czerwca r b. a mianowicie: pod adresem, Mordka Krongold bez dokładnego wskazania miejsca, Sujman Brodowski w Mogilewie gubernjalnym Szyczyńska w Łaskach, A.W, Zylberowicz w Petersburgu, Teodor Rokicki w Petersburgu. Konstancja Rogdanowicz w Kejdanach Gubernji Kowieńskiej, Rojza Fernebok w Brześciu Litewskim, Srul Sznajderman w Krasnym Siele przez Petersburg, Papieski w Brześciu Lit.

---

* W dniu 7 (19) czerwca 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci mezkiej 28, żeńskiej 18; *Starozakonnych*: płci mezkiej 3, żeńskiej 1; razem 50; zaślubieni: *Chrześcijanie*: Nivet August Paweł rękawicznik, z Sommer Amalją; Majewski Ludwik prowizor farmacji, z Wechsler Amalją; Buttier Ludwik litograf, z Bajer Karoliną; Sobański Konstanty czel. stolarski, z Ciachińską Ludwiką służącą; Drozdowski Wojciech kucharz. z Serafinowicz Marjanną służącą; Grochowina Józef czel. szewcki, z Kowalewską Marjanną służącą; Dolat Teofil służący, z Malingiewicz Teofilą szwaczką; Hechner Józef wyrobnik, z Tyc Małgorzatą służącą; Waluda Tomasz służący, z Jurczak Franciszką; Nagalski Andrzej mularz, z Krzypińską Anielą sługą; Szerfer Wilhelm żołn. dymis. z Dukaczewską Wiktorją sługą; Mielczerek Piotr służący, z Jackowską Agnieszką; Urbaniak Franciszek stróż, z Sumińską Marjanną sługą; Perliński Tomasz służący, z Kaczarowską Józefą; Gaudzicki Ludwik ogrodnik, z Brodzką Emilją sługą; Gnatowski Jan kucharz, z Kowalczyk Antoniną; Machura Jan służący, z Wilczyńską Józefą; Saniewski Feliks furman, z Pruszkowską Aleksandrą; Bielawski Kajetan żołnierz inwalidny, z Dadzikowską Heleną; Jankowski Teofil lokaj, z Żylińską Marjanną sługą; Wolski Antoni mularz, z Rucińska Marjanną sługą; Gutt Ludwik służacy, z Gartwich Petronellą wyrobnicą; Burchacki Jan wyrobnik, z Białosińską Rozalją. *Starozakonni*: Elster Icyk, z Straun Perlą; zmarli: *Chrześcijanie*: Buczyński Stanisław lat 70 emeryt; Jaroszyńska Marjanna lat 65 emerytka; Kwiatkowski Józef lat 25; Schnejder Jakób lat 64 rękawicznik; Koziarska Kazimira lat 38 żona artysty teatru; Mego Marcin lat 55 ślusarz; Grodzka Feliksa lat 22 żona stolarza; Hain Henryk lat 26 czel. szczotkarski; Stochel Katarzyna lat 68; Heynyg August lat 65 wyrobnik; Dudek Wilhelm lat 41 służący; Głowacki Michał lat 48 wyrobnik; Bilke Weronika lat 70 wyrobnica; Czyżewska Marjanna lat 33 sługa; Kozicka Aniela lat 77; Sakowski Jan lat 5 syn szewca; Baensch Wilhelmina rok i 6 miesięcy córka powroźnika; Wąsik Józefa rok 1 córka dorożkarza; Chojnowska Petronela lat 4 córka woźnego; Raczyńska Salomea lat 2 wychowanka Dzieciątka Jezus; Kozłowska Bronisława miesięcy 4; Stuska Zuzanna dzień 1; Nalepińska Filipina dni 24; Noskowska Felicjanna dni 2 córka szewca; Grohman Marjanna dni 5 córka służącej; Mroczek Antoni miesięcy 6 syn kowala; Wnętowska Władysława miesięcy 6 córka wyrobnicy; Bękowska Wiktorja miesięcy 6; Sobolewska Marcela miesięcy 2 córka sługi; Dąbrowska Teofila miesięcy 4 córka kołodzieja; Szultz Filip miesięcy 2; Neugeber Roman rok 1 miesięcy 6 syn ślusarza; Cieślik Wiktor dni 25 syn szewca; Oraczewski Józef miesięcy 6; dwoje dzieci płci żeńskiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Nachtgeboren Liwia lat 72; Morgersztern Moszek lat 22 duchowny; Przechowska Liwia lat 2; Horch Kaftal rok 1 miesięcy 3; Jungfer Jakób rok 1; Halsberg Szlama miesięcy 6; Blansztein bezimiena dni 1; Saltzman bezimienna dni 1; Litman bezimienny dni 11; Werksztel bezimienny dni 5.

* W dniu 7-m (19-m) czerwca przyjechali do Warszawy, jenerał-major *Lebiediew*, tajny radca *Oczkin*, kamerjunkier dworu rzeczywisty radca stanu *Skibicki*, mistrz obrzędów książę *Ogiński* i członek rady stanu *Ostrowski* z Petersburga; biskup djecezji augustowskiej hr. *Łubieński* z Sejn; — wyjechał jenerał wojsk belgijskich *Delard* za granicę.

Ameryka.

* *Krak. Z.* P. Eloin, szef gabinetu cesarza Maksymiljana, przybył 14 b. m. do Wiednia. Przywiózł on, jak powiadaią, bardzo uspokajające wiadomości o położeniu rzeczy w Meksyku. Najbardziej pocieszającą wiadomością jest ta, że rząd waszyngtoński kazał porozstawiać wojska nad Rio Grande, dla przeszkodzenia przechodzeniu uzbrojonych emigrantów.

Anglja.

* *Le Mon. Un.* Cała Anglja jest oburzona z powodu strasznych nieszczęść, które przytrafiły się 13, 14-go i 16-go b. m. na drogach żelaznych angielskich, które to nieszczęścia przypisane być mogą chyba jak największemu niedbalstwu i występnemu brakowi przezorności. Dwa największe z tych nieszczęść, w których przeszło 20 osób przypłaciło życiem, nie licząc w to rannych, pochodziły ztąd, że lokomotywy poruszając się na szynach, które nie trzymały się niczem podkładów, wyszły z szyn. W obec koronerów (prokuratorów) i sędziów przysięgłych, przekonano się o niedbalstwie administratorów i urzędników dróg żelaznych, co bardziej jeszcze zwiększyło oburzenie publiczności. Obliczają już, że suma jaką towarzystwa *South-Eastern* będą musiały zapłacić jako wynagrodzenie za poniesione straty, wyniesie przeszło 60,000 funt. szter. Jak zapobiedz powtórzeniu się podobnych nieszczęść? Powszechnem jest przekonanie, że należałoby przyjąć system francuzki, zależący na mniej szybkiej jeździe i na dbaniu raczej o bezpieczeństwo pasażerów, niż o przyśpieszenie podróży,

Francja.

* *Le Mon. Un. S.* Rozeszła się pogłoska, że w Algerji miał miejsce pojedynek, pomiędzy jenerałem dywizji Deligny i jenerałem brygady Legrand, pozostającym pod rozkazami pierwszego. Chcąc zaprzeczyć wieści o podobnem zajściu, które byłoby negacją wszelkiej karności wojskowej, dość jest przytoczyć wzajemne położenie hierarchiczne tych dwóch wojskowych. Depesze i dzienniki nadchodzące z Algerji zachowują jak najzupełniejsze milczenie o tak ważnym wypadku; jesteśmy więc w prawie twierdzenia, iż takowy zupełnie jest zmyślony i musiemy ubolewać, iż autorowie podobnych nowin, nie zachowują nawet należnego poszanowania dla tych, których wysokie stanowisko powinno ochronić przed ich napaściami.

* *Nordd. A. Z.* Kwestja społeczna, występująca pod postacią zawieszania robót, przybiera w Paryżu coraz większe rozmiary. Jeżeli zawieszenie robót przez furmanów zostających w służbie publicznej jazdy, komiczną raczej przedstawia stronę, gdyż z powodu większej potrzeby obuwia, wyjdą w każdym razie lepiej na tem szewcy, to jednakowoż sprawy te musiały przybrać dosyć poważną postawę, bo jak donosi jedna z depesz kupieckich, że i giełda zaniepokoiła się owemi manifestacjami robotników. Mamy tu jawny dowód fałszywości z jednej strony i nieświadomości z drugiej, z jakiemi kliku postępowców starało się rozpowszechnić u nas to zdanie, że agitacja robotników w Niemczech wywołaną została tylko przez p. Lassalle, ale, że nie jest ona naturalnem wzburzeniem umysłów jakiego trzyma się obywatelstwo przy politycznych agitacjach. We Francji, gdzie zawieszania robót daleko rozciąglejsze przybrały rozmiary niż u nas, jak nam wiadomo, nie był żaden Lassalle do tego powodem, a tem mniej przekupiony przez feodalnych.

Prusy.

* *Posen. Z. Poznań, 17 czerwca.* O tegorocznych jesiennych ćwiczeniach wojskowych 5 korpusu armji dowiadujemy się, że w pierwszej połowie m. września mają się odbyć w okolicach Głogowa i Poznania rewje dywizij. Przy ćwiczeniach owych wezmą udział należące do korpusu armji: 24 bataljony piechoty, 1 bataljon strzelców, 5 pułków kawalerji (21 szwadronów), około 12 baterji, 1 bataljon pionierów i 1 bataljon pociągowy.

* *Patrjot. Z.* Różne dzienniki rozpisują się o fakcie kładąc na niego szczególniejszy przycisk, że wojska austrjackie w księstwach, nie będą brały udziału w ćwiczeniach wojskowych załogi pruskiej. Fakt ten nie przedstawia zresztą nic nadzwyczajnego. Jeżeliby wojska austrjackie miały wziąć udział w ćwiczeniach wojskowych, rząd austrjacki objawiłby w tym względzie swoje życzenie, gdyż podobny udział, sam przez siebie żadną miarą miejsca mieć nie może. Podobne życzenie nie zostało objawione. Zresztą ze stronytkaże Prus nigdy nie było mowy o podobnym współudziale, a tem mniej myślano o tem wśród przygotowań do ćwiczeń wojskowych.

Szwajcarja.

* *Le Mon. Un. S.* Skład istotnej siły armji związkowej szwajcarskiej wynosił w dniu 31 grudnia 1864 r.: Wybór wszelkiego rodzaju broni, 86,393 ludzi; rezerwy wszelkiej broni, 47,329; landweru wszelkiej broni, 64, 569; sztabu związkowego, 662; puszkarzy, służby zdrowia t t. p. 383, wogóle 199, 336 ludzi. Czas poświęcony służbie związkowej, przez każdego człowieka wynosił średnio 16 dni w ciągu roku. W kantonach zaś, czas ten wynosił na przygotowanie przedwstępne każdego rekruta, przeznaczonego do broni specjalnej, 5 dni, 35 dni dla rekrutów przeznaczonych do strzelców, 28 dni dla rekrutów fuzyljerów, 20 dni do kadrów, dla doboszy, trębaczy i robotników, nareszcie po 2 dni dla powtórzenia instrukcji z wyborem, rezerwą i landwerem.

Włochy.

* *Wien. Abp.* Przeniesienie rządu z Turynu do stolicy Toskanji, sprawiło w łonie administracji straszny haos. Zapakowane skrzynie aktami i dokumentami należącemi do różnych ministerstw przy przewiezieniu ich do Florencji, wyładowane zostały na łąkach i placach położonych obok kolei żelaznej i tam przeleżały dnie i tygodnie. Panujące przez ten czas deszcze pozacierały wiele nadpisów, tak że obecnie niektóre paki na ślepy traf przewożone być muszą do jednego z ministerstw, gdzie wprzód starannie badają wewnętrzną treść dokumentów, nim je stanowczo odstawią do kogo należą. Deszcz jednak przedarł się także do wnętrza wielu pak i częścią pozacierał niektóre pisma, częścią zniszczył je zupełnie. Można wyobrazić sobie, jakie ztąd nastąpią skutki, które dla wielu ludzi będą bardzo nieprzyjemne.

* *La Patr.* Rozruchy które wybuchły w Sycylji, zaczynają uspakajać się. Prefekt dał w tych smutnych wypadkach dowody jak największej energji, i dobrze zrobił że miał się na baczności, zamierzano już bowiem posłać tam z Rzymu agitatorów, którzy mieli stanąć na czele burzycieli i uorganizować na wyspie bandytyzm. Przy wzmiance o bandytyzmie nadmienić wypada, że jakkolwiek liczba bandytów w prowincjach południowych znacznie się zmniejszyła, a całe bandy zostały wytępione, pomimo to zuchwalstwo niektórych z nich, trapiących jeszcze kilka miejscowości Kalabrji i prowincij najbardziej zbliżonych do terytorjum papiezkiego, znacznie się wzmogło.

* *La Patr. Florencja, 11 czerwca.* Życie publiczne coraz bardziej rozwija się w nowej stolicy. Kilka dzienników turyńskich już się tu przeniosło; przynoszą z sobą doświadczenie nabyte w szermierce politycznej i takt z jakim dotykają się kwestij drażliwych. Kiedy parlament usadowi się w Starym pałacu i rozprawy zaczną roznamiętniać masy, wówczas ujrzemy coraz bardziej przekształcającą się Florencję, która dotychczas daleko jest bardziej artystyczną, niż konstytucyjną. Gdyby porównanie to nie było zbyt ambitnem, możnaby powiedzieć, że Turyn jest Spartą Włoch, a Florencja ich Atenami. Najszczęśliwszem następstwem, jakiego się można spodziewać z przeniesienia stolicy będzie to, iż w skutek przymieszania się żywiołu piemonckiego, cechy jakiemi się odznaczają te dwa miasta zleją się w jedno, i że Florencja, nie pozbawiając się swego wytwornego smaku, będzie mogła nabyć więcej energji i ducha politycznego. W główniejszych miastach włoskich tworzą się komitety wyborcze. Baron Ricasoli jest prezesem komitetu florenckiego. Jednakże parlament nie jest jeszcze rozwiązany, lecz dopiero jest odroczony. Niektórzy śmieli nowiniarze ztąd wnioskują, że parlament ten zostanie jeszcze raz jeden zwołany w Florencji, dla przedłożenia mu traktatu z Rzymem.

* *Lemb. Z.* Z Genui pod dniem 12 b. m. donoszą o zaszłym tam zgonie pani Kossuth.

* *Köl. Z.* Fotografista angielski uprowadzony przez bandę Giardullo w Neapolitańskiem, nie otrzymał jeszcze swojej wolności. Jak donosi *Indipendente*, angielski konsul Bonhome naprożno przez kilka dni oczekiwał wysłańca z bandy za żądanym wykupem. Brakiem takiego zaufania rozgniewani oficerowie stojący na kotwicy pod Salerno fregaty angielskiej, według podania tegoż samego dziennika, wziąwszy z sobą znajdujących się pomiędzy majtkami strzelców, wyszli na ląd pod pozorem polowania w lasach Gersano na dziki, a tymczasem chcieli natrafić na ślad rozbójników, co im jednak nie udało się. Dzienniki opozycyjne ganią tak cywilne jak i wojskowe władze Salerno za to, że pozwoliły na podobny krok sprzeciwiający się prawu międzynarodowemu.

Kanonizacja Józefata Kuncewicza.

Droga do nieba jest trudna. Religja naucza nas że aby się tam dostać trzeba szczerej cnoty i miłosiernego serca. Czy Józefat Kuncewicz, którego, namiętności polityczne chcą wszelkiemi siłami wprowadzić do nieba, wypełnia warunki programu religijnego? Papież powiada, tak. Lecz niebo powiada, nie, jeżeli wnosić z niezliczonych trudności przeszkadzających kanonizacji tego księdza, który wcale nie pozostawił po sobie pamięci łagodności, pośród ludu, pośród którego mieszkał.

Wiadomo że proces kanonizacyjny byłego biskupa połockiego, który żył w XVII wieku, datuje z drugiej połowy tegoż XVII wieku, z czasów papieża Urbana VII. Breve tego papieża z 16 marca 1643 r. obwieszcza, że proces kanonizacyjny Józefata Kuncewicza, został należycie i ze sławą ukończony, zalicza go do rzędu świętych i pozwala przystąpić do uroczystej ceremonji. Lecz podobne uroczystości są bardzo kosztowne w Rzymie, a królowie natenczas panujący w Polsce, nie mieli wcale chęci ponoszenia tych kosztów. Może oprócz powodów oszczędności, pobudki tak małej gorliwości okazywanej w Polsce dla nowego świętego, należy szukać w małym przeciągu czasu jaki u-

płynął od jego śmierci do przyjęcia go do zastępów niebieskich. W istocie, nie jeden współczesnik Kuncewicza żył jeszcze i mógł sobie przypominać a nawet uczuwać opozycję i gwałtowną nienawiść jaką wzbudziły haniebne sposoby używane przez niego dla wytępienia prawosławia w swej djecezji, a które ściągnęły nań wyrzuty wielkiego kanclerza litewskiego, księcia Leona Sapiehy: „Nigdybym nie sądził" pisał do niego książę, „aby wasza wielebność mogła używać tak gwałtownych środków propagandy. Wasza „szalona gwałtowność, była przyczyną że lud ruski „odmówił złożenia przysięgi wierności Władysławowi. „Nie możecie niczemu zaprzeczyć, bo macie przeciwko sobie skargi przesłane przez rosjan najwyższym „dygnitarzom. Czy nie słyszycie głosu tego prostego ludu... Powiada on że wolałby być pod panowaniem tureckiem, niż znosić takie prześladowanie „swej wiary. Według was tylko kilku mnichów i kilku szlachetków obrządku greko-ruskiego, sprzeciwiałoby się wprowadzeniu unji. Wszelako prośba „do króla podpisana jest nie przez kilku mnichów, a „przez wszystkich zaporożców. A sejmy! ileż skarg „otrzymały od całej Ukrainy?"

Pomiędzy oburzającemi nadużyciami zarzucanemi Kuncewiczowi, przytaczają zamknięcie kościołów prawosławnych przez całe lata i wygrzebanie zwłok wyznawców prawosławia, dla rzucenia ich na pastwę psom.

W obec tych faktów i innych podobnego rodzaju, o których *Dzien. Warsz.*, już wspominał, [1]) czy można się dziwić że współczesnicy Kuncewicza i pokolenia które po nim nastąpiły, nie zbyt pragnęły uznać go za jednego z patronów Polski. Ceremonja kanonizacji zatem, która miała być uzupełnieniem dekretu Urbana VII, nie miała miejsca za jego czasów, a sprawa odłożona *ad acta*, zagrzęzła w archiwach klasztoru bazyljanów della Grotta ferrata w okolicach Rzymu. Ażeby rozbudzić zapomnianą sprawę tego świętego fałszywej próby, trzeba było nowych namiętności, namiętności innych czasów i w istocie dopiero rewolucjonizm polski z 1861 r., wydobył ją z pyłu archiwów, gdzie jak zdawało się, słusznie została na zawsze zagrzebaną. Rzeczywiście w danej chwili, przy początku wzburzenia, które miało się skończyć zbrojnem powstaniem, mniemane męczeństwo Kuncewicza, stało się bronią w ręku podżegaczy przeciw Rosji; lecz nie zwrócili uwagi, że to mniemane męczeństwo dokonane przez własnych poddanych rzeczpospolitej polskiej, stanowiło najjawniejsze potępienie religijnej nietolerancji dawnej Polski; nie pomyśleli o tem, że tym sposobem wyjawiali haniebne postępowanie kościoła katolickiego, z dawnych czasów, dla rozszerzenia swego panowania pośród ludności sławiańskiej.

Zobaczmy wszelako, czy obok interesu rewolucyjnego, dla którego stronnictwa nieprzyjazne w Polsce wskrzesiły sprawę kanonizacji Józefata Kuncewicza, kraje dawnę Polskę stanowiące, większą okazały gorliwość niż w XVII i XVIII wieku, dla uświęcenia przez uroczystą ceremonję zasług mniemanego męczennika witebskiego. Objaśnia w tym względzie sprawozdanie złożone papieżowi w d. 2-m maja 1865 r. przez ojca Michała Dąbrowskiego, z zakonu bazyljanów, w kościele św. Atanazego w Rzymie, przy ogłoszeniu dekretów kanonizacji Jana Berchmanna i Józefata Kuncewicza.

W początku 1863 r. akta procesu kanonizacyjnego Józefata Kuncewicza, zostały przypadkowo odkryte w archiwach klasztoru della Grotta ferrata. Papież zawiadomiony o tem, bezzwłocznie wydał polecenie, aby dekret Urbana VII szybko został wykonany. Sprawę tę wniesiono do kongregacji obrządków i w pierwszych dniach lutego 1863 r., ojciec Dąbrowski, który później (5 lutego 1864 r.) miał być wyznaczony na jednego z postulatorów jeneralnych Józefata, otrzymał rozkaz zawiadomienia o zamiarach ojca św., zakony bazyljańskie i wszystkich biskupów we wszystkich prowincjach dawnej Polski, aby zebrali fundusze potrzebne na ceremonję kanonizacji i przesłali do ojca św. prośbę o przystąpienie do kanonizacji błogosławionego Jozefata. „Spełniłem ten rozkaz," powiada ojciec Dąbrowski, „we wszystkich prowincjach, gdzie „mogłem, sam przez siebie; a w innych za pośrednictwem godnego duchownego tych prowincij, tak że „w maju 1863 r., biskupi całej Polski byli zawiadomieni o tej sprawie. Wszelako upłynął cały rok 1863, „a nie otrzymałem najmniejszej odpowiedzi od żadnego z tych biskupów."

W początku stycznia 1864 r. kiedy pewna osoba, tajny ajent, jak powiadają, natenczasowego rządu podziemnego, zapewniła iż była w stanie dostarczyć fundusze potrzebne na ceremonję, akt ten uroczysty został

[1]) Patrz pomiędzy innemi Nr. 71 z d. 17 (29) marca r. b.

naznaczony na Zielone Swiątki tegoż roku; lecz obiecane fundusze nie nadeszły. Kongregacja obrządków została skompromitowaną; silne niezadowolnienie ujawniło się w wyższych sferach papiezkich i Dąbrowskiemu stanowczo zakazano zajmować się dalej tą sprawą. Pozornie posłuszny, w końcu lutego i na początku marca, na nowo odwołał się o fundusze do biskupów polskich, przedstawiając im hańbę spadającą na cały katolicyzm polski, z powodu okazanej przezeń obojętności w tym przedmiocie. W końcu lipca ojciec Dąbrowski otrzymał cokolwiek pieniędzy z wielkiego księstwa poznańskiego, królestwa polskiego i ruskich prowincij dawnej Polski. Cała suma wynosiła 2,252 skudy 43 bajoki, lecz nie była dostateczna nawet na pokrycie kosztów samego dekretu kanonizacyjnego, wynoszących 2,700 skudow [2]). Galicja i księstwo krakowskie nie przysłały ani jednego bajoka, jak gorzko użala się ojciec Dąbrowski.

Ojciec ten, cokolwiek pocieszony nadesłaniem funduszów, jakkolwiek nieznacznych i niedostatecznych, na nowo wniósł sprawę przed ojca św. i postanowiono dla zmniejszenia kosztów przez ich rozkład, że kanonizacja Józefa Kuncewicza odbędzie się wspólnie z kanonizacją kilku innych zasłużonych sług Bożych. Tym sposobem koszta kanonizacji Józefata Kuncewicza, miały wynosić tylko 30,000 skudów, zamiast 80,000 pierwotnie obliczonych. Ceremonja kanonizacji została wyznaczona na maj 1866 r. W dniu 2 maja r. b. ostateczny dekret kanonizacji, którego koszta jeszcze nie zupełnie zostały pokryte, wydany został w kościele św. Atanazego, w obecności papieża i dygnitarzy jego dworu, jak wyżej wspomniano. Ojciec Dąbrowski, w swem sprawozdaniu, nie ukrywa przykrego wrażenia jakie sprawiły doznane przez niego odmowy ze strony znacznej liczby osób tak duchownych jak i świeckich, do których już się udawał dla zebrania potrzebnych 30,000 skudów. „Suma ta" powiada on „powinna być gotowa w grudniu 1865 i dla „tego poraz trzeci odwołałem się do biskupów, ale i „na ten raz nie byłem szczęśliwszy niż poprzednio; z „nikąd nic nie otrzymałem... Tym sposobem należy „się obawiać, że ceremonja kanonizacji nie będzie mogła odbyć się, i w 1866 r." Ojciec Dąbrowski dodaje, iż miał nadzieję, że kilka bogatych rodzin, szczycących się pokrewieństwem z Kuncewiczem, uznawać będą za zaszczyt dla siebie, przyczynienie się do jego wyniesienia do takiej chwały, ale i z tej strony nadzieje jego zostały zawiedzione.

Słowo, dziennik ruski wychodzący we Lwowie, jak wykazuje sam ojciec Dąbrowski, posunął nieuszanowanie, aż do szydzenia z całej tej sprawy kanonizacji Kuncewicza i wypowiedział prawdę temu świętu, którego tak trudno wprowadzić do nieba, a w końcu oświadczył, iż unici w Galicji nie dadzą ani grosza na ten przedmiot. W istocie, już wspominano, że pomimo wszelkich próśb i zalecań, ojciec Dąbrowski nic nie wydobył z Galicji i księstwa krakowskiego.

Z tego wszystkiego wynika, iż cokolwiek za daleko posunięto się, przypisując cudownemu wmięszaniu się Opatrzności, obojętność i zapomnienie przez dwa wieki względem tego mniemanego męczennika, którego pamięć wskrzesiły namiętności polityczne, pamięć wstrętną przez tak długi czas dla ludności, której wiarę prześladował.

Wspomniałem wyżej, że kanonizacja Kuncewicza i innych świętych, o których dekreta już były wydane, miała mieć miejsce w maju. Ojciec Dąbrowski, pod wpływem obaw o pieniądze, wyraża się w następujący sposób w tym przedmiocie:

„Wszyscy inni postulatorowie, już złożyli potrzebne fundusze na uroczystą kanonizację ich świętych. „Każdy pojmie położenie postulatora sprawy błogosławionego Józefata, który niema dotąd ani grosza, bo nawet koszta dekretu nie są pokryte. Na teraz przemilczam o opinji, jaką wzbudziła w Rzymie „postawa Polski w tej okoliczności, a szczególniej postępowanie tych, których obowiązkiem było najżywsze zajęcie się sprawą, tak wysoce świętą"... Rzymski korespondent *Czasu*, niedawno oświadczał w tym przedmiocie, że Kuncewicz nic nie potrzebował w raju, i że w Rzymie mylono się, kiedy nie rozumiano, iż Polska lepiej może użyć swych pieniędzy po doznanych stratach, niż wydawać je na światło i firanki. Dodawał on, że największe sumy z kosztów kanonizacyjnych były pochłaniane przez hojne datki przy tej sposobności rozdawane dworskiej gawiedzi papiezkiej.

Odbicie złego wrażenia sprawionego w Rzymie przez tę sprawę można dostrzedz w odpowiedzi papieża na sprawdzanie ojca Dąbrowskiego, odpowiedzi, gdzie imię Polski nawet nie jest wspomniane. Na dworze papiezkim zaczynają otwierać oczy na bardziej niż kompromitującą rolę, jaką rewolucjoności polscy nadali religji w swym buncie przeciw Rosji.

[2]) Skud równa się 1 rs. 34 kop.

Ojciec św. miał powiedzieć, jak zapewniają, wyraźnie w tym przedmiocie, że Polska była dobra, tylko do kompromitowania spraw.

Lecz dosyć już zajmować czytelników tą sprawą, która nie mogła mieć innego biegu, jak taki, którego opłakane skreślenie podał ojciec Dąbrowski. Dwór rzymski pozwolił się skompromitować w tej okoliczności przez stronnictwo rewolucyjne polskie. Ma on tylko jeden sposób wyjścia z położenia, które chciałoby się nazwać śmiesznem, a w jakiem się znajduje, mianowicie, żeby sam pokrył koszta ceremonji kanonizacji świętego, wynalezionego przez polskich rewolucjonistów. Inaczej dawny arcybiskup połocki narażony będzie na odroczenie jego kanonizacji w roku przyszłym *ad calendas graeccas*.

„Nic nie może być haniebniejszego," powiada *Rus. Inw.*, „od całej tej sprawy, w której klerykalne „dzienniki katolickie, pomiędzy innemi, każą Rosji „upatrywać naukę dla siebie. Ale cóż tu może służyć „za naukę i przykład do naśladowania? Czyż należy „naśladować to kuglarstwo, które skłoniło Rzym do „obudzenia pamięci o człowieku, znanym za życia „ze swych okrucieństw i pastwienia się i targować się „po kopijce o to, żeby zaliczyć go do rzędu świętych? „Czyż trzeba uwielbiać widok, kiedy religja staje się „szczeblem dla najwystępniejszych zamiarów, kiedy „ona zasłania wszelkie intrygi i knowania? Władza „rzymska sama podnosi rękę przeciw sobie, uczestnicząc w takich działaniach, podkopujących moralne „dla niej uszanowanie, na którem powinna by opierać „się jej siła." Niedziw się czytelniku bo to nauka z północy więc ciemna.

Kronika.

* (Uderzenie piorunu). *Czas* donosi, że d. 8-go b. m., w Czechówce za Wieliczką, ośmiu robotników, którzy schronili się przed deszczem pod drzewo, piorun powalił na ziemię. Siedmiu z nich zdołano przywrócić do życia przez zakopanie w ziemi, lecz dziewczyna pozostała martwą. Musiano wezwać pomocy lekarskiej, gdyż z liczby tych siedmiu, dwóch miało nogi poparzone, dwóch innych odniosło uszkodzenia w kości pacierzowej, a dwóm drzewo połamało ręce.

* (Wypadki). W nocy zd. 18-go na 19-ty b. m., mieszkający czasowo w hotelu Litewskim, obywatel z prowincji Karol Papski, wyskoczył z okna pierwszego piętra na bruk i tak silnie potłukł się, że wkrótce życie zakończył; przyczyna samobójstwa niewiadoma.—Zeszłej nocy, w domu pod Nr. 333, przy ulicy Nowe-Miasto, żona wyrobnika Marjanna Cołak, będąc w stanie napiłym, w czasie snu zadusiła swoje jedno-miesięczne dziecko.

Kalendarz.

We środę, 21 czerwca.— św. Aloizego Gonzagi wyzn. —Słońce wsch. o godz. 3 min. 40; zach. o godz. 8 min. 23.

We czwartek, 22 czerwca.—św. Paulina bisk.—Słońce wsch. o godz. 3 min. 40; zach. o godz. 8 min. 23.

Widowiska.

We Wtorek, 8 (20) czerwca.

TEATR WIELKI. — **Katarzyna córka bandyty**. — (Panna Couqui przedstawi rolę główną).— Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.— (Zacznie się o godzinie 6-ej).

We Środę, 9 (21) czerwca.

TEATR WIELKI.—**Lara**, opera, (3-ci raz. – Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA.— Koncert B. Bilsego:— I. Uwertura z op. Egmont p. Beethovena; Catharina-Quadrille p. Bilsego; Adagio na puzon p. Kühna (wyk. p. Michaela); Potpourri z op. Faust p. Gounoda. II. Uwertura do Fausta p. Wagnera; Introdukcja z op. Lohengrin p. Wagnera; Wielka galopada koncertowa p. Vogta; Druga część dramatycznej symfonji Romeo i Julja (wielka uczta u Capulettich) p. Berlioza. III. Symfonja *a* dur (N. 7), a) Introdukcja i vivace, b) allegretto, c) scherzo, d) finale) p. Berlioza.—(Zacznie się o godz. 6. – Cena miejsca kop. 30).

W dniu 7 (19) czerwca b. m. było osób: W teatrze Wielkim 600.—W Szwajcarskiej Dolinie 900.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 7 (19) Czerwca.	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	752 02	751 01
Termometr 100-stop	+ 13 5	+ 21 0
Stan nieba	na p. pog.	na p. pog.

Największe ciepło + 16°1 R. Najmniejsze ciepło + 10 6 R.
Z rana 8 (20) czerwca + 12 8 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4

WYKAZ

piekarzy i cen dla wiadomości mieszkańców miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, po jakich w drugiej połowie Czerwca r. b. sprzedawać będą Chleb i Bułki.

	Za kopiejkę jedną					
	Chleba żytniego			Bułek		
	Razowego	Zwyczajnego	Stołowego	Ordynaryjnych	Poznańskich	Montowych
	Zołotników			Zołotników		
Cyrkuł 3 i 11.						
Gerlach Karol Długa Nr. 501j592	—	38	—	24	19	—
Muszewski Jan Długa Nr. 489 b	—	38	—	25	15	14
Gminke Karol Długa Nr. 543	—	38	—	24	15	—
Gerlach Krystjan Długa Nr. 557	—	38	—	24	16	14
Otto Jan Krak. Przed. Nr 405	—	38	—	24	15	—
Rutkowski Furmańska Nr. 2692	—	38	—	24	15	14
Schöneich Teodor Furmańska Nr. 2695j6	—	38	—	24	15	—
Serych Karol Furmańska N. 2733	—	38	—	—	—	—
Cyrkuł 4, 5 i 6.						
Ostrowski Józef Leszno Nr. 684	—	38	—	24	—	—
Otto Ludwik Solna Nr. 807	—	38	32	24	15	—
Lettow Frydrych Leszno Nr. 677	—	38	—	24	—	—
Schilke Frydrych Żelazna Nr. 1135	—	38	—	—	—	—
Kaźnitz Walenty Muranów Nr. 2190	—	38	—	24	—	—
Teller Zelman Wałowa Nr. 1794b	—	38	32	—	—	18
Kürtzel Ludwik Nowolipie Nr. 2416	—	38	32	—	—	—
Zygert Bertold Nowolipie Nr. 2459	—	38	—	—	—	—
Alder Ernest Pokorna Nr. 2217b	—	38	—	24	—	—
Abbe Helman Muranów Nr. 2309j10	—	38	32	—	—	18
Hert Szaja Nalewki Nr. 2241	—	38	32	24	18	15
Goldfajer Hersz Gęsia Nr. 2247c	—	38	32	24	—	—
Rechtleben Szamsza Nalewki Nr. 2262	55	38	32	24	15	—
Scheneich Karol Miła Nr. 2275	—	38	—	24	—	—
Dawidsohn Jakób Miła Nr. 2278	—	38	—	24	—	—
Falkowski Marceli Inflancka Nr. 2094	—	38	32	—	—	—
Kropiwnicki Stan. ze Słod. Nalewki 2285	—	38	—	—	—	—
Cyrkuł 9 i 10.						
Bochenek Feliks Nowy Świat Nr. 1270	—	42	—	—	20	—
Smoczyńska Ludwika Marszałkowska Nr. 1399	—	38	—	24	15	—
Nauwald Gotfryd Marszałkowska Nr. 1398	—	38	—	24	15	—
Bartz Jan Ś-to Krzyzka Nr. 1331ab	—	38	—	24	15	—
Thiel Wilhelm Mazowiecka Nr. 1347h	—	38	—	24	16	—
Bekker Ludwik Czerniakowska Nr. 2924	—	38	—	—	—	—
Szhultz Jan Czerniakowska N. 3034	—	38	—	24	15	15
Wajnberg Majer Czerniakowska Nr. 3027	—	38	—	24	—	16
Brandszaft Zelite Czerniakow. N. 2942j3	64	43	32	24	—	16
Bartz Wilhelm Nowy Świat Nr. 1283	—	38	—	—	15	—
Kompert Ludwig Nowy Świat Nr. 1281	—	38	—	24	—	—
Grantzow Joahim Jerozolimska Nr. 1582b	—	38	—	24	15	—
Artzt Juljusz Aleksandrja Nr. 2783	57	38	—	24	18	14
Szydłowski Majer Solec Nr. 2914	—	38	32	—	—	—
Brandszaft Aron Solec Nr. 2925	—	38	32	—	—	—
Robak Icek Wspólna Nr. 1654b	55	—	—	—	—	—
Zdziemborski Juljan Chmielna Nr. 1323	—	38	—	24	16	—
Gerlach August Hoża Nr. 1656j7	—	38	—	24	16	14
Jaks Wilhelm Aleksandr. Nr. 2782a	—	38	32	24	—	—
Zakłady Banku Pol. Aleja Jeroz. Nr. 2913 a	—	41	—	—	—	—
Klawe Józefa Mokotow. Nr. 1659j60	—	38	—	24	15	15
Krasnodębski Piotr Wspólna Nr. 1648	—	38	—	24	15	15
Kropiwnicki Stanisław ze Słod. Ordy. Nr. 1313 b	—	38	—	—	—	—
Cyrkuł 7 i 8.						
Gundelach Wilhelm Elektoralna Nr. 762	—	41	32	—	—	—
Klawe Jan Henryk Elektoralna Nr. 771	57	38	—	24	16	13
Kropiwnicki Stanisław ze Słod. Złota Nr. 1514						
Gościnny Dwór Pańska Nr. 1227 a b Elekto. Nr. 791b i Chłodna Nr. 921	—	38	—	—	—	—
Gradus Stern Ptasia Nr. 948	64	—	—	—	—	—
Strygel Tomasz Leszno Nr. 737j8	—	38	—	24	16	—
Kaźnitz August Elektoralna Nr. 757	—	38	32	24	16	—
Gefroi Edward Elektoralna Nr. 789	—	38	—	24	16	—
Gutsztat Jankiel Krochmalna Nr. 986	—	38	32	24	—	—
Lindenman August Chłodna Nr. 896	—	38	—	24	15	—
Wiśniewski Jakób Wolska Nr. 3113	56	38	—	—	16	—
Oferman Mosiek Wielka Nr. 1436 a	—	38	—	24	—	—
Kaznitz Karol Pańska Nr. 1191	—	38	32	24	15	15
Vogt Juljan Grzybowska Nr. 1055c	—	38	32	24	15	—
Tabaksman Majer Twarda Nr. 1086	—	38	32	24	—	—
Ryndflajsz Icek Pańska Nr. 1205	—	38	32	24	—	—
Sommer Krystjan Pańska Nr. 1206	—	38	—	24	15	—
Nauwald Karol Zielna Nr. 1434	—	33	32	24	15	—
Rakman Wilhelm Chłodna Nr. 985	—	38	32	—	15	—
Cyrkuł 1 i 2.						
Szteinmetz Jan Stare Miasto Nr. 65	—	38	—	24	—	—
Rynkowska Antonina Nowomiejska Nr. 162j3	—	38	—	24	17	—
Brück Ignacy Piekarska Nr. 129	—	38	—	24	16	15
Hegner Juljusz Krzywe Koło Nr. 188	—	38	—	24	—	—
Gralow Wilhelm Krzywe Koło Nr. 184	—	38	—	24	—	15
Ekert Jan Nowe Miasto Nr. 321j2	—	38	—	24	18	15
Brandszaft Szajndla Franciszkańska Nr. 1809a	—	—	32	—	—	—
Helman Icek Koźla Nr. 1822	—	38	32	—	16	—
Schretter Karol Marjensztadt Nr. 2650 b	—	38	24	—	15	—
Cyrkul 12 Praga.						
Kropiwnicki Stanisław ze Słodow. Nr. 391	—	38	—	—	—	—
Lersztok Mosiek Nr. 500	64	—	—	—	—	—
Golendziner Abram Nr. 231	64	38	32	—	—	—
Kwel Edward Nr. 171	—	38	32	—	15	15
Rozenpik Lewek Nr. 155	—	38	32	—	—	—
a zatem najtaniej sprzedają:						
Branszaft Zelik Czerniak. Nr. 2942j3	64	43	32	24	—	16
Bochenek Feliks Nowy Świat Nr. 1270	—	42	—	—	20	—
Zakłady Banku Polskiego Jerozolim. Nr. 2913 a	—	41	—	—	—	—
Gradus Hersz Ptasia Nr. 948	64	—	—	—	—	—
Gerlach Karol Długa Nr. 501, 592	—	—	—	—	19	—
Hert Szaja Nalewki Nr. 2241	—	—	—	—	18	—
Artzt Juljusz Aleksandr. Nr. 2783	—	—	—	—	18	—
Abbe Helman Muranow Nr. 2309j10	—	—	—	—	—	18
Wejnberg Majer Czerniak. Nr. 2027	—	—	—	—	—	16
Lersztok Mosiek Praga Nr. 500	64	—	—	—	—	—
Golendziner Abram Praga Nr. 231	64	—	—	—	—	—
najdrożej zaś:						
Ostrowski Józef Leszno Nr. 684	—	—	27	—	—	12
Kaźnitz Walenty Muranów Nr. 2190	—	—	—	—	12	—
Teller Zelman Wałowa Nr. 1794 b	—	—	—	21	—	—
Otto Jan Krak-Przed. Nr. 405	—	—	—	—	—	13
Scheneich Teodor Furmańska Nr. 2695j6	—	—	—	—	—	13
Seryn Karol Browarna Nr. 2733	—	—	—	21	—	12
Bekker Ludwik Czerniak. Nr. 2924	—	—	—	21	12	12
Jaks Wilhelm Aleksandrja Nr. 2782a	—	—	—	—	12	12
Neuwald Gotfried Marszałk. Nr. 1398	—	—	—	—	—	12
Burgraf Wielka Nr. 1448	—	37	26	21	12	12
Flechsich Frydrych Sliska Nr. 1485	—	37	—	—	—	11
Rotszyld Antszel Twarda Nr. 1103a	—	32	26	20	—	12
Steinmetz Jan Stare Miasto Nr. 65	—	—	—	—	—	12
Helman Icek Koźla Nr. 1822	—	—	—	21	—	—
Schretter Karol Marjensztadt Nr. 2650 b	—	—	—	—	—	12
Helman Lajzer Praga Nr. 190	—	32	—	19	—	—
Lersztok Mosiek Praga Nr. 500	—	32	—	19	—	—
Rozenpik Lewek Praga Nr. 155	—	—	—	18	—	—

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	d. 7 (19) *Czerwca.*							
	Czetwert				Korzec			
	od		do		od		do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica.	9	10	9	10	5	55	5	55
Żyto	5	41	5	74	3	30	3	50
Jęczmień.	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	3	44	3	44	2	10	2	10
Groch polny. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	48	1	64	—	90	1	—

Pud siana od kop. 30 do kop. 37.
Pud słomy od kop. 15 do kop. 18.
Okowity wiadro od rs.—k. —do rs. 2 k. 75¾
„ garniec od kop. — do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 8 (20) Czerwca 1865 r

Monety.	Żądano Rs.	Żądano Kop	Płacono Rs.	Płacono Kop
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe v a ne.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	87	61⅑	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II. . . .	14	0⅓	13	98⅓
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. .	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych.	123	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.	78	50	78	25
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	78	50	78	25
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. . (oprócz kuponu)	100	75	100	25
Metaliki Lutowe	100	—	—	—
„ Sierpniowe	100	33	—	—
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	106	—	105	75
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	92	—	91	50

Wexle.			Żądano Rs.	Żądano Kop	Płacono Rs.	Płacono Kop
Amsterdam.	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	70	110	55
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	168	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	56	7	55
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	33	—	—
Petersburg.	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	30	90	15
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	103	50	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 88⁸⁄₉.
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 29⅔
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop.